



Świąteczny kullig w Zakopanem.  
CAF — fot. Matuszewski



**Nowy radziecki „Kosmos-12” obiega Ziemię**

MOSKWA. 22 grudnia 1962 roku w Związku Radzieckim wypuszczono w przestrzeń kosmiczną nowego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-12”. Agencja TASS donosi, że nowy satelitę wędził na orbicie. Początkowy czas obiegu wokół Ziemi wynosi 90,45 minuty, maksymalna odległość od Ziemi (apogeum) — 405 kilometrów, minimalna (perigeum) — 211 kilometrów, kąt nachylenia orbity w stosunku do płaszczyzny Równika równa się 65 stopni.

**Pożar w Radomskich Zakładach Obuwia**

KIELCE. W nocy z piątku na sobotę wybuchł pożar w Radomskich Zakładach Obuwia „Radokór” w Radomiu. Z nieustalonych dotąd przyczyn zapaliły się pomocnicze zabudowania drewniane, przylegające do jednej z hal produkcyjnych. Ogień przenosił się na dach tej hali. W wyniku natychmiastowej akcji ratunkowej kilku oddziałów straży pożarnej, po paru godzinach ogień stłumiono. Pożar zniszczył jednak kilkadziesiąt m<sup>2</sup> dachu hali. Straty oblicza się na ok. 100 tys. złotych.

**Premier N. Chruszczow odwiedzi Jugosławię**

MOSKWA. Na zaproszenie prezydenta FLRJ Josefa Broz-Tito premier ZSRR N. Chruszczow uda się na odpoczynek do Jugosławii. Termin wyjazdu zostanie ustalony później. Józef Broz-Tito w czasie odpoczynku w ZSRR zaprosił N. Chruszczowa wraz z małżonką aby przybyli do Jugosławii na odpoczynek. Chruszczow z zadowoleniem przyjął zaproszenie.

**Nowy przedstawiciel ZSRR w ONZ i Radzie Bezpieczeństwa**

MOSKWA. Rada Ministrów ZSRR mianowała Nikołaja Fiedorenkę stałym przedstawicielem ZSRR przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i przedstawicielem ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

## Dalsza konkretyzacja ścisłej współpracy gospodarczej krajów RWPG

Wywiad z wicepremierem P. Jaroszewiczem

WARSZAWA (PAP). W niedzielę 23 bm. powrócił z Bukaresztu do Warszawy polska delegacja na XVII sesję Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i trzecie posiedzenie jej Komitetu Wykonawczego. Delegacji przewodniczył wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

W wypowiedzi dla PAP i Nakreślił plan działania rady na następny okres, zwracając uwagę na to, aby zadania były realne i aby za słowami uchwał stał dalszy postęp w zespłaniu gospodarczym krajów RWPG. Zarówno obrady XVII sesji rady jak i trzecie posiedzenie Komitetu Wykonawczego nosiły właśnie taki charakter.

Przypomnę postanowienia o rozwoju produkcji maszyn rolniczych i traktorów, o specjalizacji produkcji całej grupy maszyn i urządzeń dotychczas w naszych krajach deficytowych, o

wprowadzeniu nowych form gospodarczych organizacji międzynarodowych w zakresie produkcji towarów, frachtowania ładunków, wspólnego parku wagonów towarowych. Podjęliśmy także decyzję o dalszym rozwoju handlu zagranicznego.

Powołaliśmy do życia komisję waltowo-finansową, postanowiliśmy usprawnić system wielostronnych rozliczeń w handlu zagranicznym i zdecydowaliśmy utworzyć bank krajów socjalistycznych. Omawialiśmy także problem cen, stosowanych w obrotach handlowych krajów socjalistycznych. Ceny te między krajami RWPG nie podlegają wahaniom i utrzymują się na poziomie ustalonym, w oparciu o ceny światowe z 1958 r. Komitet Wykonawczy postanowił je zaktualizować, zgodnie z poziomem cen światowych, jaki ukształtował się w latach 1957-61. Ustalone na nadchodzące lata ceny nie będą podlegały fluktuacjom typowym dla stosunków kapitalistycznych. Zbliżenie cen stosowanych w handlu zagranicznym między krajami socjalistycznymi do cen na rynkach światowych — odpowiada polityce krajów socjalistycznych, zmierzającej do ustabilizowania wzajemnych stosunków gospodarczych i zwiększenia obrotów handlu zagranicznego.

Postanowiliśmy zaktualizować ceny kompleksowo, biorąc pod uwagę cały wachlarz wzajemnie dostarczanych (w skali całej wspólnoty gospodarczej RWPG) towarów, półfabrykatów, surowców i taryf przewozowych. Aktualizacja cen w handlu między krajami RWPG zostanie przeprowadzona w wyniku szczegółowych badań i analiz ekonomicznych.

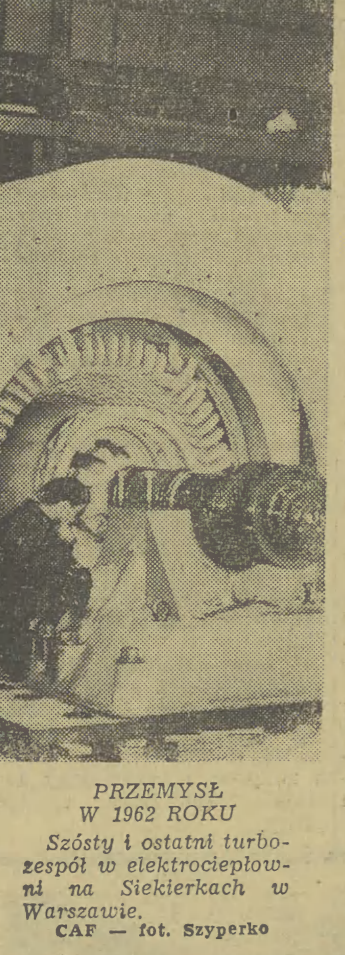
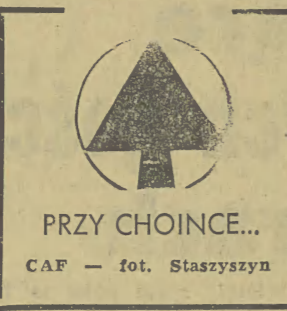
Zmierzamy do tego, aby gospodarka nasza i innych krajów członkowskich odczuła realne korzyści z podjętych decyzji, aby ich realizacja sprzyjała naszemu dalszemu rozwojowi ekonomicznemu, aktywizacji współpracy gospodarczej krajów RWPG oraz rozwojowi handlu ze wszystkimi krajami świata.

Kończąc, pragnę podkreślić, iż rok, który dobiega końca, przyniósł istotne zmiany w pracy RWPG. Zmiany, które w moim głębokim przekonaniu, ustają korzystne perspektywy dla gospodarczego rozwoju całej wspólnoty krajów socjalistycznych i dla naszej ojczyzny.

Korzystając z okazji, przekazuję czytelnikom od całej naszej delegacji najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt i pomyślnego Nowego Roku.



Wszystkim naszym Czytelnikom serdeczne życzenia spokojnych i miłych Świąt  
składa redakcja  
»Gazety Krakowskiej«



**PRZEMYSŁ W 1962 ROKU**  
Szósty i ostatni turbospół w elektrociepłowni na Siekierkach w Warszawie.  
CAF — fot. Szyperko

## Czterodniowa debata — zakończona

### Sejm jednomyślnie uchwalił plan i budżet 1963 r.

(Od naszego sprawozdawcy sejmowego)

Po czterodniowych obradach Sejm jednomyślnie uchwalił plan gospodarczy i budżet przyszłego roku. Równocześnie Izba także jednomyślnie zatwierdziła sprawozdanie Rady Ministrów z działalności gospodarczej w roku ubiegłym i zgodnie z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli udzieliła rządowi absolutorium za ten okres. Na zakończenie czterodniowej dyskusji głos zabrał przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów dr Stefan Jędrzychowski.

Zamykając 17 posiedzenie plenarne Sejmu marszałek Czesław Wycech złożył posiom, a za ich pośrednictwem całemu społeczeństwu najlepsze życzenia noworoczne.

Tak oto wielotygodniowe, rozpoczęte w komisjach i zakończone dyskusją na plenarnym posiedzeniu, prace naszego parlamentu nad planem i budżetem przyszłego roku, dobiegły końca. W toku 4-dniowej dyskusji plenarnej głos zabrało 91 posłów i 7 ministrów. Nie było takiej dziedziny naszego życia gospodarczego, która by nie znalazła odzwierciedlenia w dyskusji. Przyszłoroczne zadania dyskutowano na tle wyników ubiegłorocznych, które szczegółowo obrazowane zostały w przedłożonym Sejmowi sprawozdaniu Rady Ministrów. Rozpatrywanie minionego, zamkniętego już pod względem rachunkowym okresu, dało możliwość głębokiego wnikięcia w cały mechanizm funkcjonowania gospodarki narodowej, czego nie można dokonać przy bieżących ocenach zmieniającej się nieustannie sytuacji ekonomicznej. Oświetlając tedy poszczególne dziedziny gospodarki, posłowie wskazywali na najbardziej istotne źródła słabości i hamulce naszego rozwoju. Wiele mówiono np. o konieczności udoskonalenia planowania i o potrzebie lepszego dopasowania systemu bodźców materialnych.

Znakomita większość poselskich postulatów i propozycji znalazła pełne zrozumienie i — jak zapowiedział podsumowujący sejmową dyskusję Stefan Jędrzychowski — będzie przez rząd w trakcie wykonywania zadań planu zrealizowana. Rząd podejmie również — zgodnie z poselskimi wnioskami — pracę nad przedsięwzięciami o charakterze długofalowym.

Miło mi wreszcie na zakończenie podkreślić wielką aktywność naszych, krakowskich posłów i to zarówno w trakcie prac w komisjach jak i w toku dyskusji plenarnej. W ciągu czterech dni głos zabrało 12 naszych przedstawicieli.

ANDRZEJ WOŹNIAK

W Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie czynna jest wystawa fotograficznej agencji prasowej „Nowosti” z Moskwy. Na zdjęciu: „Wieczorem” autor: W. Szustow.



W Warszawie i Poznaniu wystąpił 28-osobowy Hinduski Zespół Tańca. Na zdjęciu: soliści zespołu Uday Shankar i Amla w tańcu narodowym.  
CAF

## I etap budowy krakowskiej telewizji zakończony

### Chorągiewka służy mieszkańcom ziemi krakowskiej

(Inf. w.) Została spełniona jeszcze jedna ambicja kulturalna wielkiego Krakowa. Od soboty czynny jest telewizyjny ośrodek nadawczy na Chorągiewicy. Realizacja tej inwestycji trwała 14 miesięcy. Było to tempo niespotykane w naszym budownictwie, co zresztą podkreślił przybyły tu specjalnie minister łączności tow. Z. Moskwa oraz inni mówcy.

Na uroczystości obecni byli m. in. I sekretarz KW PZPR poseł L. Motyka, I sekretarz KKM PZPR tow. A. Kurz, wiceminister łączności K. Kozłowski, członkowie sekretariatów i egzektuw KW i KKM PZPR, członkowie prezydium WRN i Rady Narodowej m. Krakowa. Licznie zgromadzili się także okoliczni mieszkańcy.

Uroczystości otworzył doznał wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Krakowa inż. Z. Górski, a następnie melodek o zakończeniu prac budowlanych i montażowych złożył dyr. naczelny generalnego wykonawcy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrycznej i Przemysłu poseł W. Wilk, po którym wystąpił tow. mgr R. Karwicki — przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Telewizji w Krakowie. W imieniu komitetu podziękował on społeczeństwu Krakowa i województwa, zakładom pracy i instytucjom za serdeczne zainteresowanie i poparcie, jakim darzą sprawę rozwoju miejscowej telewizji.

Przemawiali także tow. tow. Z. Moskwa i L. Motyka — życząc krakowskiej telewizji dalszych równie pomyślnych inwestycji oraz sukcesów programowych.

Po zwiedzeniu ośrodka na Chorągiewicy, przedstawiciele władz udali się do Krakowa, gdzie w gmachu Rozgłośni Polskiego Radia przy ul. Szlak otwarto prowizoryczny, niewielki punkt emisyjny pozwalający na nadawanie lokalnych programów publicznych. O pełnym rozmachu programowym nie może być bawem inowy, bez własnej stacji telewizyjnej.

Z okazji otwarcia Chorągiewicy — w gmachu Prezydium RN m. Krakowa odbyło się spotkanie wykonawców, członków Społecznego Komitetu Budowy Telewizji, przedstawicieli władz i zaproszonych gości, którzy w imieniu Prezydium podejmowali wiceprzewodniczący RN m. Krakowa tow. E. Góra. W czasie spotkania wręczono kłucznastu zastępcy dla krakowskiej telewizji osobom złot- i srebrne odznaki m. Krakowa, dyplomy honorowe oraz albumy pamiątkowe. M. in. dyplom honorowy i album pamiątkowy Społecznego Komitetu Budowy Telewizji w Krakowie przekazał za pośrednictwem ministra Z. Moskwy postowi Ziemi Krakowskiej, premierowi J. C. Frankiewiczowi, który wielokrotnie wyrażał poparcie dla rozwoju telewizji w naszym mieście. (J&K)

**Kolejny drewnowiec przekazany radzieckiemu armatu rowi**

WARSZAWA. Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor” przekazała w niedzielę do eksploatacji kolejny drewnowiec 5950 DWT, przeznaczony dla armatora radzieckiego. Statek ten należy do udoskonalonej wersji drewnowców. Przewiduje się, że Stocznia Gdańska zbuduje jeszcze dla ZSRR kilkadziesiąt jednostek tego typu.

**Tragiczne święta w Bogocie**

WASZINGTON. W sobotę w godzinach wieczornych szereg następujących po sobie eksplozji zanotowano w centrum Bogoty gdzie z okazji świąt odbywał się tradycyjny dożynkowy kiermasz. Wiele osób zostało rannych. Eksplozje zniszczyły około 100 stoisk, w których sprzedawano ognie bengalskie. Bliższych szczegółów chwilowo brak.

**W CZECHOSŁOWACJI**

Sławne piwa czeskosłowackie eksportowane na cały świat, zaudziecają swe powodzenie doskonałym smakiem. Na zdjęciu: Kontrola siodu w magazynach browaru „Budvar”. Jak wiadomo, od jakości siodu przede wszystkim zależy smak piwa.  
CAF





Od 24 do 30 grudnia br.

PONIEDZIAŁEK

15.45: Program dla dzieci „Drewniany żołnierz” — przedstawienie teatru lalek Ateneum w Katowicach, 16.45: Film krótkometrażowy, 16.55: Wujcio Adas i Kajtus: „Imieniny wujcia Adasia”, 17.15: Telewizja Katowice informuje, 17.30: Program dla dzieci „Misi z okienka” i „Śnieżna gwiazdka” — teatryk tańca „Pirucek”, 18.15: Film krótkometrażowy, 18.30: Estrada politycka: „Polacy się tży” — liryczne wiersze Adama Mickiewicza, Wybór, układ i reżyseria Andrzej Łapicki, 19.00: Koncert chopinowski w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej z Krakowa, 20.00: Kino krótkich filmów, 20.35: Teatr TV: „Romantycy” — Edmunda Rostanda, 21.35: Polska Kronika Filmowa, 21.45: Prywatne życie Elżbiety I Basexa” film fab, prod. USA — w rolach G. E. Flynn, (od lat 14-tu).

WTOREK

(święto) 14.30: „Śmieszni ludzie” — film fab. prod. franc. 15.50: Koncert dawnej muzyki polskiej — transmisja z Poznania, 16.20: „Klub Myszki Miki” — film, 17.00: Teatryk dla przedszkolaków: „Chocinkowy wieczór” — Anny Chodowickiej, 17.30: „Chwila wspomnień” — filmowa kronika z roku 1919, 17.20: Film fabularny, 19.30: Dziennik, 20.00: Dobranoc, 20.30: „Świąteczne Tele-echo”, 20.50: „Ulca złoćcówczy” — film i film — dowz, od lat 16, 22.35: „Czytaj Szekspira” piosenki z musichalli — program rozrywkowy.

ŚRODA

(święto) 10.00: Program Interwizji — „Variete” dla dzieci — transm. z Brna, 11.30: „O księgu Gottrydy” — rytmiczny gwizdy wigilijnej — widowisko gwiazdy wigilijnej — wygłoszenie w kościele, 12.00: „Wielki poród konika polnego” — film fab, prod. ang. dla dzieci od lat 7-tu, 14.05-15.00: — przerwa, 15.00: „Szkoła żon” — komedia Mollera (powtórzenie), 17.05: „Parada kłamek i błagierów” — teletur, 17.55: „Świąteczna podróż Peryskopu”, 18.30: „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna” — program rozrywkowy, z Łodzi, 19.30: Dziennik, 20.00: Dobranoc, 20.10: „Romans palacza” — cz. 3 filmu fab. prod. franc. „Komediantki”, dozwolona od lat 18, 21.35: Melodie na dobranoc.

CZWARTEK

16.45: „Złamana strzała” — film serjny, 17.15: Telewizja Katowice informuje, 17.30: Kronika filmowa dla dzieci i młodzieży, 17.55: „Śladami Ikera” — film prod. radz. doz. dla młodzieży, 18.00: Na półkach księgarskich, 19.00: Program filmowy, 19.30: Dziennik, 20.00: Dobranoc, 20.10: „Polacy 62” — reporter TV przedstawia ludzi roku 1962, 21.00: „Zakazana plaża” — film fab. prod. meksyk. od lat 16.

PIĄTEK

17.30: „Wybieramy zawodów” — program dla dzieci starszych z Poznania, 18.00: Program tygodnia, 18.30: „Na półkach księgarskich”, 18.40: „Z kamerą w przyjaciół” — reportaż film, pt. „Leningrad dawny i nowy”, 18.55: TV magazyn medyczny, 19.30: Dziennik, 20.00: Dobranoc, 20.10: „Wieża” — program publicystyczny, 20.50: Telewizja Katowice informuje, 21.00: Taki był rok 1962 — program o kulniczości, 21.55: Polska Kronika Filmowa, 22.05: „Maż i żona” — komedia A. Fredry.

SOBOTA

10.15: „Melonik i muzy” — film fab. prod. ang. dla młodz. dozwolony 16.45: „Tajemnica zielonego baru” — film fab. prod. radz. dla dzieci i młodz, 16.00: Telewizja Katowice informuje, 18.15: Świąteczne rozważania kulturalne, 18.30: Krakowski magazyn sportowy — transm. z Krakowa, 18.50: To był rok 1962, 19.30: Dziennik, 20.00: Dobranoc, 20.05: Z cyklu „Portrety” program pt. „Julian Tuwim”, 20.40: „Melonik i muzy” — film fab. prod. ang. 21.00: Ostatnie wiadomości, 22.00: „Malowane lato” — muzyczny program rozrywkowy.

NIEDZIELA

9.30: TV kulis politezy: pytania i odpowiedzi, 13.15: Reportaż z pokazów sekcji akrobatyki sportowej, 14.00: „W krainie Disneya”, 14.50: Niedzielnia biada, 16.00: „Noworoczny podarek” wystąpią teatryk tańca i teatryk tańca „Pirucek”, 16.30: TV teatr popularny: „Rozbiki” — komedia J. Blizinińskiego, 18.00: Wielka gra — teletur, 19.00: „Chwila wspomnień” — kronika film. z r. 1962, 19.30: Dziennik, 20.00: Sportowa niedzielna, 20.30: Godzinny ryzykujący życiem — film serjny, 21.00: „Melodie operetkowe” — program rozrywkowy.

Chińskie oddziały graniczne wycofuja się

PEKIN (PAP) Rzecznik ministerstwa obrony zakomunikował tu, że zgodnie z decyzją rządu ChRL, 21 grudnia br. chińskie oddziały graniczne w Tybecie kontynuowały w własnej inicjatywy wycofywanie się ze wschodniego i zachodniego sektora granicy chińsko-indyjskiej — informuje Agencja Nowych Chin. We wschodnim sektorze granicy 21 bm. chińskie oddziały graniczne wycofały się z Dirang, Dzong, Mantala, Lahung i innych miejscowości. W zachodnim sektorze Chińczycy opuścili Sirijap i inne placówki.

Macmillan powrócił do Londynu Anglia otrzymała tęgi policzek od USA

Komunikat brytyjsko-kanadyjski LONDYN (PAP) Premier Harold Macmillan powrócił w niedzielę rano do Londynu po rozmowach przeprowadzonych w Nassau z prezydentem Kennedym. Na lotnisku Hum dziennikarzy bombardował premiera pytania, wyraźnie niezadowolony z przebiegu rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Premier Macmillan uniknął na ogół udzielenia konkretnych odpowiedzi stosując zrzeczne uniki.

Ogólny ton komentarzy niedzielnej prasy brytyjskiej wyraźnie się różni od optymistycznych wypowiedzi premiera Macmillana. Komentarzy stwierdzają, że wyniki rozmów na wyspach Bahama kładą kres wszelkim złudzeniom na temat tzw. „naprawdę niezależnego brytyjskiego potencjału nuklearnego”. „Sunday Telegraph” zaznacza, że Kennedy zdołał osiągnąć swój główny cel: pozabawił Anglię całkowicie statusu niezależnego mocarstwa nuklearnego.

Wpływowy „Observer” uważa, że z tzw. „paktu Nassau” wynika przede wszystkim to, iż prezydent Stanów Zjednoczonych „postawił na swoim i obecnie brytyjski „niezależny potencjał odstraszający” zostanie stopniowo włączony do arsenału sił zbrojnych NATO, kontrolowanego w gruncie rzeczy przez Stany Zjednoczone.”

Niektóre gazety niedzielne nie zawahały się napisać, że wyniki rozmów na Bahamach są poniżające dla rządu brytyjskiego. Prasa przeprowadziła Macmillanowi burzę polityczną, szczególnie w parlamencie, który ma się zebrać po świątach.

Wspomniany już „Sunday Telegraph” dochodzi do wniosku, że rozmowy na wyspach Bahama jeszcze raz uświadoczyły rosnące sprzeczności między Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, i dodaje: „w Londynie nikt prawie nie wątpi, iż poniesienie przegranej „Skyboltem” nastąpiło ze względów politycznych, nie zaś wskutek nagłego zwątpienia w skuteczność tego pocisku”.

Za policzek dla Wielkiej Brytanii uważa „Sunday Telegraph” także to, iż po dwudniowych rokowaniach na wyspach Bahama premier angielski „musiał całkowicie zrewidować brytyjską politykę obronną”.

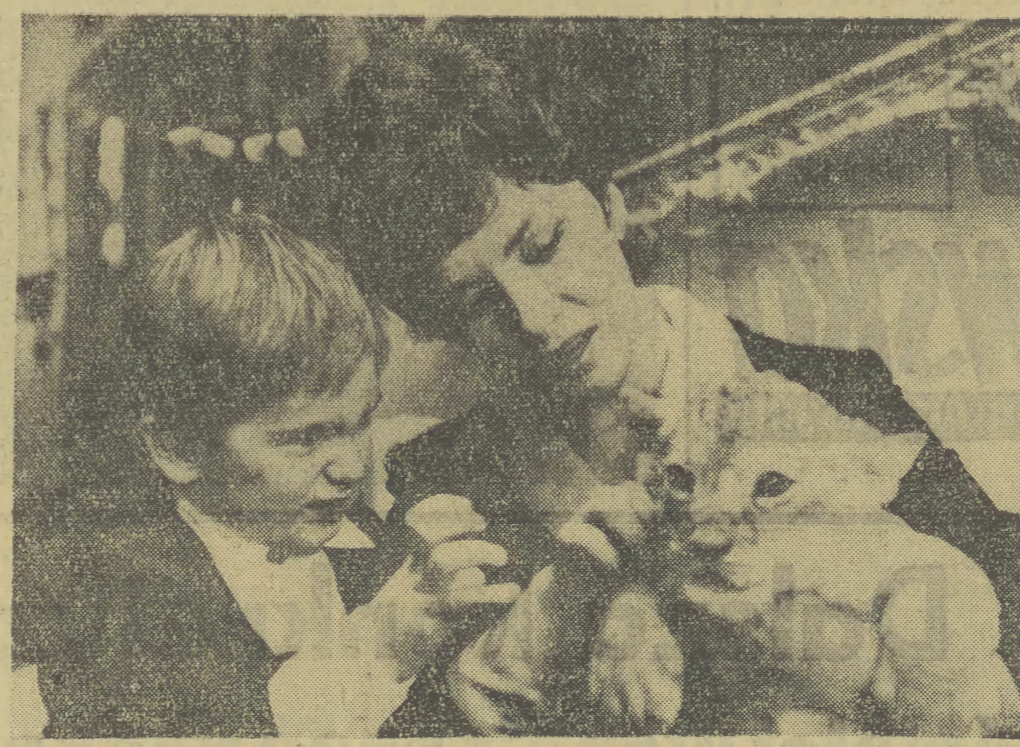
Premierzy Wielkiej Brytanii i Kanady wyrazili w sobotę wieczorem nadzieję, że obecna sytuacja międzynarodowa stworzy możliwość dokonania „konstruktywnych posunięć” w nie uregulowanych kwestiach dotychczas sprawach, takich jak rozbrojenie i zakaz prób jądrowych.

Premier W. Brytanii Macmillan i premier Kanady Diefenbaker oznajmili to we wspólnym komunikacie, ogłoszonym po ich rozmowach w Nassau na wyspach Bahama.

Nasz komentarz Dobry interes?

Gdy Macmillan, powróciwszy z wysep Bahama do spotkania z Kennedym, opuścił samolot na lotnisku podlondyńskim, minął niezbyt tęga. Mimo to starał się zapewnić dziennikarzy, którzy wypytali go o wyniki spotkania z Kennedym i jego ocenę tych wyników, że zamiana rakiet „Skybolt” na rakiety „Polaris” jest dla W. Brytanii dobrym interesem — o tym później. Natomiast ogólny rezultat spotkania z Kennedym, tym dobrym interesem na pewno nie jest. Można ulec panice, jakiej poddali się niektórzy z brytyjskich dziennikarzy i zapowiadać koniec potęgi brytyjskiej, można również zachęcać prawdziwe następcy przemian w stosunkach między USA i W. Brytanią. Nie da się jednak ukryć faktu, że W. Brytania straciła swą „specjalną pozycję” w sojuszu zachodnim, jaką cieszyła się przez lata powojenne i z racji posiadanej broni atomowej i z racji bliskiego pokrewieństwa z amerykańskim mocarstwem. Dla Stanów Zjednoczonych jest w tej chwili W. Brytania mniej więcej warta, co Francja. A nawet de Gaulle może liczyć w pewnych wypadkach na bardziej nęcące oferty z uwagi na swe nieprzejednanie, gdy chodzi o podporządkowanie się życzeniom amerykańskim. Wiadomo, kto się więcej targuje, może więcej dostać.

Interes z rakietami „Polaris” będzie w każdym razie bardzo kosztowny. W. Brytania będzie mogła sobie kupić rakiety, ale by je użyć — musi sama skonstruować głowice jądrowe, dostosowane do tych rakiet, a przede wszystkim będzie musiała zbudować atomowe łodzie podwodne. Bo rakiety „Polaris” są — jak wiadomo — do strzelania do wystrzelianiu z wyrzutni na łodziach podwodnych. Można co prawda takie wyrzutnie, po pewnych zmianach, zamontować także na jednostkach nawodnych, np. na krążownikach. Ale to sprawa, do której ich wartość niemal do zera wobec



Misja wojskowa St. Ziednoczonych

Amerykanie zamierzają pominąć ONZ w zawieraniu umowy na dostawę broni dla Konga

NOWY JORK (PAP) Korespondent agencji AP stwierdza w swej depeszy, że przyjazd amerykańskiej misji wojskowej do Konga wywołał szereg domysłów w tamtejszych kręgach politycznych. I tak według opinii tych kół, Stany Zjednoczone wysyłają swą misję, chcąc przygotować teren do zawarcia dwustronnej umowy z rządem centralnym Konga w sprawie dostaw broni z pominięciem ONZ. Jakkolwiek zarówno ambasada amerykańska w Leopoldville, jak i koła zbliżone do centralnego rządu kongijskiego przeczą tym pogłoskom, niemniej jednak utrzymują się one i co więcej — w kręgach politycznych stolicy Konga podkreśla się, że misja ONZ nieprzychylnie ustosunkowała się do przyjazdu gen. Trumana z jego ekipą.

W niedzielę wrócił do Leopoldville szef misji ONZ, w Kongu, Robert Gardiner, który w nowym Jorku odbył rozmowy z sekretarzem generalnym ONZ U Thantem. Oświadczył on dziennikarzom na lotnisku Ndžili, że ONZ nie ma zamiaru tworzyć nowych planów w sprawie włączenia Katangi do Konga ze dotychczasowe plany zachowują pełną swą moc i, obecnie chodzi o to, by nie tracić czasu i przystąpić do ich realizacji”.

Zaznaczył on również, że amerykańska misja wojskowa przybyła do Konga jedynie w celu zaznajomienia się na miejscu z zapotrzebowaniem sił zbrojnych ONZ na ekwipunek wojskowy, który Ameryka ma zamiar im dostarczyć.

Kuba otrzymuje odszkodowanie i zwalnia jeńców

HAWANA (PAP) Podano tu w sobotę do wiadomości, iż w wyniku rozmów między premierem Fidelem Castro a nowojorskim adwokatem Jamesem B. Donovanem osiągnięto porozumienie w sprawie wypłaty Republice Kubańskiej odszkodowania w wysokości 65 milionów dolarów; na wypłacenie takiej sumy tytułem odszkodowania trybunał rewolucyjny skazał, jak wiadomo, kontrrewolucjonistów wziętych do niewoli w czasie inwazji na Playa — Giron. W ciągu najbliższych 6 miesięcy Kuba otrzymała w ramach tego odszkodowania lekarstwa, wyposażenie dla szpitali i laboratoriów oraz artykuły żywnościowe dla dzieci.

Jak podaje agencja Associated Press, pierwszy statek z ładunkami żywności i medykamentów odpiął na Kubę w dniu 22 bm. Wypłatę pozostałej części odszkodowania w formie wspomnianych dostaw zagwarantowano Kubie wekslem wystawionym za pośrednictwem „Królewskiego Banku Kanady” dla Kubańskiego Banku Narodowego. Opublikowany w Hawanie komunikat w tej sprawie zapowiada jednocześnie zwolnienie w dniu 24 bm. jeńców przebywających na Kubie od czasu kwietniowej inwazji.

Areszt zapobiegawczy...

NOWY JORK (PAP) Jak podaje agencja UPI z Ciudad Mexico, tamtejsza policja aresztowała zapobiegawczo przeszło 2 tysiące znanych przestępców, głównie złodziei kieszonek, aby ustrec przed nimi świątecznych turystów i kupujących. Miłośnicy sztuki i sztuki mają wyjechać z aresztu dopiero po Nowym Roku.

»Borba« o wizycie prezydenta Tito w ZSRR

BELGRAD (PAP) „Przyjaźń i współpraca Związku Radzieckiego z Jugosławią” pisze niedzielnia „Borba” — które znalazły swój wyraz w wizycie prezydenta Tito w Związku Radzieckim stanowiąc bezspornie poważny wkład w dzieło umocnienia pokoju światowego i rozwój współpracy międzynarodowej. Gorące przyjęcie jakie zgotowało społeczeństwo radzieckie

ZE ŚWIATA FILMU

Gina Lollobrigida z synkiem. CAF

200 samochodów zderzyło się w Kalifornii

NOWY JORK (PAP) Gigantyczny karambol samochodowy wydarzył się w sobotę wśród gęstej mgły na autostradzie koło Santa Ana w Kalifornii. Wpadło tam na siebie, zderzając się jeden po drugim, około 200 samochodów. Zginęła jedna osoba, a 50 odniosło rany. Na miejscu wypadku przejechało kilkanaście karet pogotowia i około 30 aut z dźwigami, ruch na autostradzie można było wznosić po 3 godzinach.

Pod znakiem śniegu i słońca

Tysiące świątecznych gości w górach

Prawdziwy najazd świątecznych gości przeżywały w niedzielę górskie miejscowości wypoczynkowe. Nie odbyło się jednak bez trudności i komplikacji. Siarczysty mróz i zasypane śniegiem przyczyniły licznych zakłóceń komunikacyjnych. Wszystko jednak zakończyło się dobrze i w przeddzień świąt, zarówno słynne jak i mniej znane nasze wczasowiska rozbrzmiewały wesołym gwarem, barwiły się różnorodnością kolorów narciarskich strojów.

W Kryniczy, Zakopanem, Szczawnicy i Rabce, na całym obszarze Beskidów od Babiej Góry po Prehybę, było mroźno lecz słonecznie. Ruch tu już w pełni świąteczny. Z dworca autobusowego PKS w Krakowie co kilkanaście minut wyruszały w kierunku gór dodatkowe autobusy. Przybywały dodatkowe pociągi.

W Kryniczy wszystkie domy wypoczynkowe zostały zapelnione po „ostatnie łódko”. Są również goście zagraniczni. Krynicę powitała gości biela śniegu i efektownymi neonami reklamującymi wody lecznicze.

Szczawnica tętni gwarem przybyłych na wypocinek górników i hutników. W rejonie Tatr spędzi świąta ok. 35 tysięcy gości z kraju i zagranicy. W niedzielę zapelniony się doszczętnie domy FWP, schroniska górskie, hotele, domy „Orbis” i nawet wszystkie prywatne kwatery Zakopanego.

Na Krupówkach panował taki ruch, jak na Nowym Świecie w Warszawie. Przybyli turyści ze Związku Radzieckiego, NRD, Węgier, Czechosłowacji, Anglii, Francji i Belgii.

W hotelu „Orbis” rozgościł się głównie dyplomaci z placówek akredytowanych w Warszawie. PTK przyjęło w swych obiektach przywódcę młodzieży, która korzystając z ferii szkolnych, przybyła tu na obczy narciarskie.

W Tatrach nadal panuje sroga ale piękna zima. W nocy z soboty na niedzielę 23 grudnia w górach notowano 24 stopnie mrozu. W niedzielę na Kasprowym Wierchu pokrywa śnieżna wynosiła średnio 130 centymetrów. Jeździe na nartach nie sprzyjał silny, porwiasty wiatr północno-wschodni.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Naprawdę — cały świat

Podwójny (51-52) nr „Świata” naprawdę obraca się dookoła całego świata; o odkryciach naukowych polskich na pograniczu Sudanu i Egiptu informuje nas fotoreportaż, Kąkolowski przedłuża swoje interesujące dywagacje afganckie, Nowakowski pisze o radzieckim mieście Mirnyj, gdzie wydobywa się diamenty, jest fotoreportaż o muzumanskiej wyższej uczelni Al Azhar w Kairze, Poza tym Azembski i Dzielanowski piszą o kuchni polskiej, Waldorf o dziejach polskich filharmoników, Powis o „skoku” na bank woiowski, i Adolf Rudnicki jak zwykle, o „Niebieskich kartkach”, poświęconym tym razem sprawom filmu.

„Fakty i myśli” Nr 24 w roku bieżącym, a setny od daty powstania pisma „Faktów i Myśli” otwiera artykuł Jana Górec-Rosińskiego pt. „O wzór człowieka”. Cytat: „Chcę...” zasłynął, wad niebezpiecznym powstawaniu i istnieniu luk, która wytwarza obok postaw głęboko humanitarnych i bohaterkich — postawy, które nazywamy konsumpcyjnymi, socjotechnicznymi, konformistycznymi itd. W tym samym numerze artykuł B. Górczowskiego „Lajczyk otwarty, katolizm otwarty”, „Dziwna zabawa” Jerzego Piorkowskiego, „Wolna grybna młodych”, „Świeckość szkoty” Tadeusza Pasierbińskiego i szereg innych ciekawych materiałów. A przede wszystkim 24 numer.

„Wiatraków” gdzie Alicja Lisiecka przyznaje nagrody „Złotego Lisa”. Konstanty Grzybowski pisze o Kazimierzu Wielkim, a Władysław Machajek zamieszcza bardzo ciekawe opowiadanie, oparte na materiałach z jego ostatniej podróży japońskiej „Etsuko”.

„Człowiek — czy osoba” — to tytuł reportażu Danuty Kozubskiej w 51. numerze „Zycia Literackiego”. Itaca o prawach kobiety współczesnej, która jest obciążona szczerą wieloma obowiązkami. W tym samym numerze wypowiedź Józefa Szajny o nowej funkcji scenografii. Cytat: „Poznanie przedmiotu wiąże się z jego materialnym uroczyszczeniem przez artystę”. Artykuł Włodzimierza Maciąga po zjeździe pisarzy, reportaż Zb. Kwiatkowskiego „Nie w stadzie”, anegdota przystrojona gawędziarskim stylem Wańkowicza („U amerykańskich pisarzy”) opowiadanie, szkice o Andrzejewskim, wiersze Ożoga, Madejski i „Szkoła plus plastyka — eksperyment” — uzupełniają interesującą lekturę tego numeru „Zycia Literackiego”.

„Czy nadchodzi „odwilż”? artykuł Michała Hofmana (51 numer „Polityki”). Cytat: „Dogmaty przyrzucają nam strach przed wojną nuklearną i twierdzą, że o przyszłości rozstrzygną same narody, a nie broń nuklearna, Strach Traska i poczucie odpowiedzialności za całą ludzkość i za wszystkie państwa socjalistyczne, a nie nerwowy strach”. Reportaż z Betlejem Ryszarda Wojny, „Uriop z wzięcia” Kozickiego, „Chaos na górze” mieszkaniowej” Zielińskiej, reportaż o wyjątkowej Kryształowej Uszczelnionej” — wszystko w tym samym numerze „Polityki”.

„Brahms czy Penderecki” to tytuł dyskusji o sprawach muzyki, którą to dyskusję zanotowano w 51-52 numerze „Nowej Kultury”. Bardzo piękny reportaż z dziełównińskiego Parku Narodowego drukuje w tym numerze Jan Wiktor, Mnóstwo wierszy, opowiadanie Holuja, fragment dramatu Kruczkowskiego.

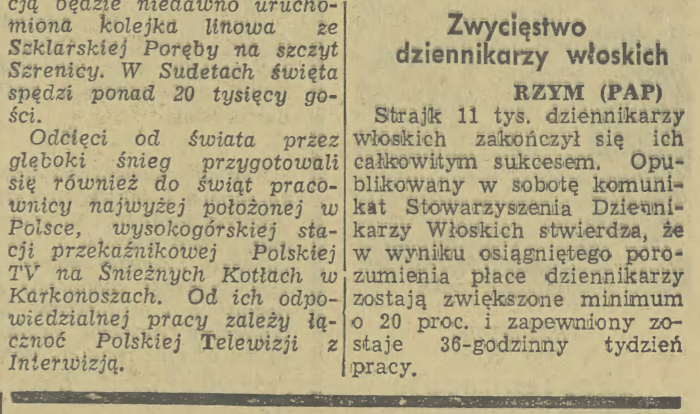
„Przełęcz Kulturalny” nr 51-52

— 16 stron bardzo ciekawych artykułów, spośród których „Stulecie magli medycznej” K. T. Topolczy i „Ile Polska ma lat” Jerzego Gąsowskiego zwracają uwagę czytelników. Uwaga! W 51-52 numerze „Przełęcz Kulturalny” znajdziecie najobszerniejszy przegląd recenzencji dobrych książek. Doskonali poradnik — sprawozdawcy piszą o Budrewiczu, Waltari („Egipcjanin Sabahe”), o Długoszu, o Trumanie Capote, o „Złoty codziennym w Kartaginie”. Tytko śląc i czytając.

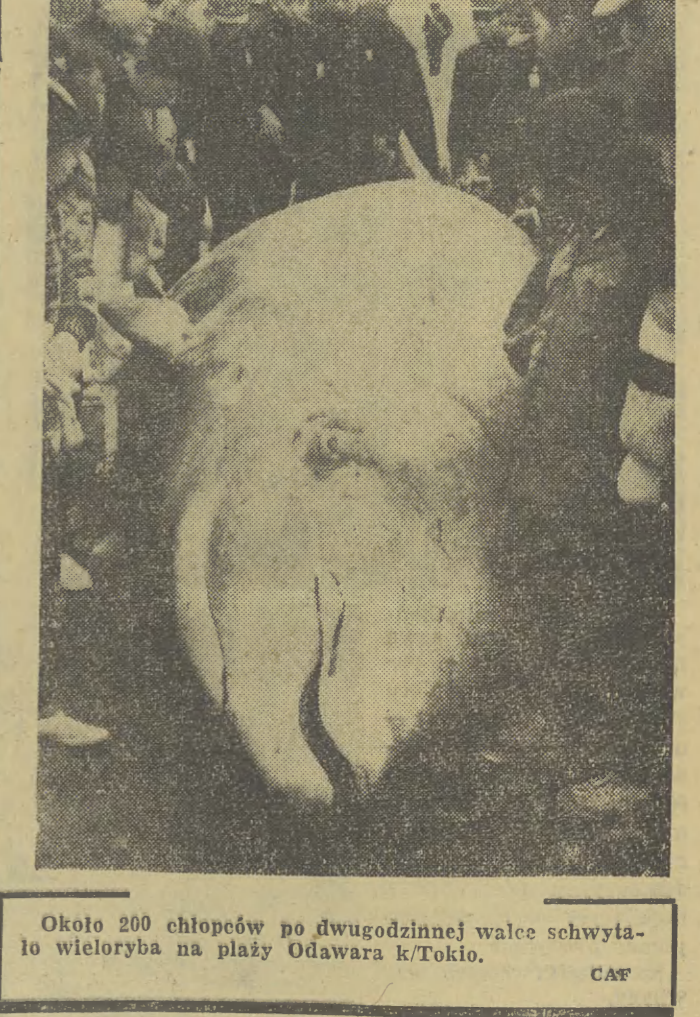
OLG. JĘDRZ.

Zwycięstwo dziennikarzy włoskich

RZYM (PAP) Strajk 11 tys. dziennikarzy włoskich zakończył się ich całkowitym sukcesem. Opublikowany w sobotę komunikat Stowarzyszenia Dziennikarzy Włoskich stwierdza, że w wyniku osiągniętego porozumienia placce dziennikarzy zostają zwiększone minimum o 20 proc. i zapewniony zostaje 36-godzinny tydzień pracy.



Około 200 chłopców po dwugodzinnej walce schwytało wieloryba na plaży Odawara k/Tokio.



CAF

Konfrontacje

KOMPLEKS PROWINCJI

Problem ten nazywany jest zazwyczaj kompleksem prowincji; nie najszybsze chyba określenie, jeśli zważyć, że kompleks oznacza postawę psychiczną, wynikającą z sytuacji minionej, na ogół już nieaktualnej, dlatego też jest właśnie kompleksem, utrwalonym na wewnętrznej taśmie zapisem przebrzmiałych odczucia. Czy zaś kompleksowi prowincji można odmówić zasadnie dzisiejszych? Nie jest wszak tajemnicą, pouczają o tym dziesiątki publikacji, że wielorakie upośledzenie wynikające z faktu życia w miejscowości o nikłej liczbie mieszkańców, instytucji, urządzeń technicznych itd. nie należy, bynajmniej do przeszłości. Przeciwnie — wszystko wskazuje, że ta niezawiniona nierównoprawność, niesprawiedliwość grzech bez winy ma jeszcze długą przed sobą historię. Można jednak zapytać inaczej — i to właśnie pytanie uczyni chciałbym przedmiotem refleksji: czy owo upośledzenie w ciągu lat ostatnich maleje i co w związku z tym dzieje się z... kompleksem prowincji? Pytanie jest dwuczłone. Jakoż sądzę, że odpowiedź okaże się dwójaka.

I stnieją wszelkie przesłanki, by mniemać, że obiektywne upośledzenie prowincji, sumarycznie rzecz biorąc, maleje. Wniosek taki, na co zwrócić bym pragnął uwagę czytelnika, nie może być przedmiotem dowodu oczywistego dającego się pomieścić w felietonie, jest co najwyżej impresją. Problem upośledzenia prowincji reprezentuje bowiem sobą sumę zagadnień bardzo złożonych i wcale nie ogranicza się jak to by czasem sugerowały pobieżne publikacje, do tzw. życia kulturalnego i wygód technicznych. Oto w skrótych wyliczeniu najważniejsze płaszczyzny problemu: prowincjonalne dzieciństwo a trudności indywidualnego startu w życiu, możliwości rozwoju talentu, kariery zawodowej itd.; prowincja a możliwości zdobywania wiedzy i ciągłego jej uzupełniania; sprawa uczestnictwa w życiu świata; prowincja a stopień wpływu, jaki osiągnąć może jednostka na życie społeczne i na tej określonej, lecz nieuniknionej drodze, również na własne losy możliwości tzw. wyżycia kulturalnego, organizacji czasu wolnego; wreszcie również stopień technizacji i racjonalizacji życia.

Samo wyliczenie wskazuje, dlaczego autor zastrzegł się, iż jedynie „sumarycznie rzecz biorąc” wydaje mu się, że upośledzenie prowincji znajduje się w stadium regresu. Poszczególne składowe zagadnienia nie rozwijają się bynajmniej równomiernie. Tak, np. niewątpliwie przeciw upośledzeniu prowincji oddziaływały takie czynniki jak decentralizacja systemów zarządzania i administracji, usprawnienia komunikacyjne (zwłaszcza rozbudowa sieci PKS i upowszechnienie motocykli), wielomilionowa armada radiodiodników i wieloletnia telewizyjna — telewizorów, dalsza elektryfikacja itd. Z drugiej strony względy obowiązujące nas rachunku ekonomicznego powodowały, że największe przyrosty w inwestycjach gospodarczo-produkcyjnych i towarzyszących — socjalno-kulturalnych, notowały rejon i ośrodki już dysponujące poważną bazą ekonomiczną (wyjąwszy nowe zagłębia surowcowe). W tym znaczeniu, to jest w sensie wytwarzanego procentu dochodu narodowego, rozpiętość w wielu wypadkach pogłębiały się. Przepuszczalnie — nie ma na to oczywiście żadnych liczbowych wskaźników — dystansy pomiędzy przeciętnym rejonem prowincjonalnym a ośrodkami centralnymi, rozumiane w wyżej połączonym znaczeniu, malały. Nie tak szybko, jakby to było pożądane — jednak malały.

Wydaje się natomiast, że o kompleksie prowincji, o poczuciu upośledzenia twierdzić tego bynajmniej nie można. Wniosek pozornie tylko paradoksalny: życie społeczne obfituje w sytuacje, w których krzywa przebiegu zjawisk obiektywnych różni się znacznie od ludzkiego odbioru tych zjawisk. Proszę zwrócić uwagę, że w kompleksie prowincji mamy do czynienia nie bezpośrednio z obiektywnie istniejącymi upośledzeniami, ale z napięciem w psychice ludzkiej, związanym z rozbieżnością pomiędzy sytuacją rzeczywistą, a pewnym, nazwijmy go, modelem, sytuacją upragnioną. Innymi słowy, nie wystarczy stwierdzenie określonej poprawy sytuacji rzeczywistej; musimy jeszcze wiedzieć do czego jest ona dopasowywana. I tu sprawa się komplikuje.

Wydaje się, że w naszych obecnych warunkach — a nie jest to bynajmniej ani wyłącznie polska specjalność, ani też objaw ostatniego roku czy dwóch — owe modele sytuacji upragnionych popularyzują się o wiele szybciej niż możliwości sprostanienia im przez ekonomikę i systemy ludzkiego współżycia. Otóż są to niemal wyłącznie modele wielkomiejskiego pochodzenia: proszę zwrócić uwagę, że nawet klasyczna ucieczka w naturę, pozornie bezpośrednio zaprzeczająca wielkomiejskość, przybrała dziś charakter turystycznej imprezy, wyposażonej w cały wielkomiejskiego pochodzenia arsenał na kółkach i ultrakrótkich falach.

W swoim czasie popularne były u nas wszelkiego typu obrazki — reporterskie, teatralne, filmowe — tzw. prowincjonalnego losu: zastępcy, zamkniętego, niezmiennego układu przeciwstawianego bliżej nieokreślonym „tesknom”. Warto zwrócić uwagę, jak wielkim zmianom uległ ten temat: tak zamknięte i zastępcze układy należą dziś do rzadkości, ale zarazem i „tesknota” przestała być nieokreślona i metafizyczna.

Uwagi te nie są optymistyczne. Nie są również pesymistyczne. Żadne tzw. wnioski robocze z nich nie wynikają. Wydaje się jednak, że właśnie owa konkretyzacja prowincjonalnych postulatów w połączeniu z napięciem kompleksu (zaznaczałem już, że to nieodrobna nazwa) mogą w sumie uruchamiać znaczne dozy energii społecznej, sprzyjać inicjatywie i działaniu. Kompleks mógłby się wówczas okazać pozytywny. Nie po raz pierwszy w historii. Powyższe — działaczom pod rozwagę.

K. WOLICKI



Jak goździki, to tylko z ciepłarni gospodarstwa ogrodniczego w Mszanie Dolnej, stanowiącej własność Podhalańskiej Spółdzielni Owocarsko-Warzywniczej z Limanowej. W tutejszych ciepłarniach goździki kwitną cały rok, a kwiaty dostarczane do krakowskich i nie tylko krakowskich kwiaciarni liczy się w dziesiątki tysięcy.



Pokażna kufa dębowa i pełna szklanecka zdrażają, że to zdjęcie zostało wykonane w winiarni. W winiarni Podhalańskiej Spółdzielni Owocarsko-Warzywniczej im. J. Marka w Limanowej. Kłiper decydował kiedyś o smaku wina i doborze tzw. bukietu, w obecnych warunkach pozostał pracownikiem odpowiedzialnym za jakość trunku.



Obfitość przetworów owocowo-warzywnych — ogórków konserwowych, kompotów, salsatek, itp. Gdzieś oczywiście w magazynach przetwórci owocarsko-warzywniczej, Spółdzielni Ogrodniczej Ziemi Sądectwej w Nowym Sączu. Fot. — O. Link

Dodatki na stół świąteczny

Choinka choinka, rybka rybka, ale na nich nie wyzerpuje się zaopatrzenie świątecznego stołu. Potrzeba jeszcze... czego? Obejrzyjcie zdjęcia.

raz do nas na zebraniu w Klubie Dziennikarzy:

— Przecież panowie piszą po polsku, a język polski dziennikarzy nie powstaje w izolacji językowej...

Wtedy jeden z kolegów przerywając profesorowi powiedział:

— ...nie powstaje w odosobnieniu językowym, panie profesorze.

Profesor, człowiek tolerancyjny i życzliwy, krzyknął:

— No, to jestem załotwiony!

Do dechy mnie pan przycisnął!

Godzi się przypomnieć co napisał wielki polski językoznawca, leksykograf, dramaturg i pedagog w jed-

NASZ JEZYK POWSZEDNI I ŚWIĄTECZNY

A już najwięcej dostaje się nam, skrobipiórkom dziennikarskim. My jesteśmy ci nieprawidłowi, bo ciągle idziemy naukowych powolani są do opisywania języka, prostowania jego ścieżek. Rzecz charakterystyczna — to nie językoznawcy postawili ową problem współczesnego, powszedniego języka polskiego. Nie. To właśnie pisarz pierwszy zwrócił uwagę na to, że słownikiem o-

nej osobie Grzegorz Knapski (Knapius): „Nikt by nie uwierzył, ilu słów używamy łacińskich, włoskich, niemieckich, węgierskich, tureckich, że już pomnie słowiańskich; bodajże trzecia część mowy naszej obce słowa zajmują.”

Tak pisał polski polonista w wieku XVII. I dlatego właśnie, w tej pasji wykrywania źródeł słów sam tworzył wielkie słowniki: „Thesaurus polonolatino-graecus” (1621), „Adagia polonica” (1632) — zbiór przysłów, wyrażań przysłowiowych. Tej pasji ulegając wielki Bogumił Linde stworzył nowoczesny słownik języka polskiego, dając nam w XIX wieku dzieło na poziomie europejskim.

Słowniki są chyba najbardziej wartościową częścią pracy językoznawcy. Są to dzieła, które opisywały język, dają nam współczesnym wyobrażenie o jego przeszłości. I dlatego tak bardzo rozbudowane zostały pracownie językoznawcze, które przygotowują i wydają słownik języka polskiego pod redakcją prof. Doroszewskiego.

Słowo użysk znaczy więcej niż oszczędność. Oszczędnością nazywamy efekt finansowy mniejszego zużycia materiału, surowca; słowo użysk oznacza oszczędność finansową i uzyskana część surowca, czyli tę jego ilość, o którą zmniejszono produkcję danego towaru.

Rozłożyłem ręce, przywróciłem „użysk”. Dalej: okropnie denerwuje naszych gramatyków słowo „wybył”. Tak, ale ono jest wygodne, krótkie i przez 17 lat używania zdobyło sobie prawo powszechnej używalności. Oznacza ono po prostu moment opuszczenia przez daną osobę danego miejsca. I nic więcej.

Dalej — tzw. wyrazy nieładne. Nie ordynarne, tylko nieładne. Jak ktoś mówi nudno i długo to powiedzcie samemu, czy nie myślimy: „ale chrzani”. Nie ma siły: w 1951 roku uczestnicząc w majowym zjeździe polonistów słyszałem, jak siedzący obok mnie znakomity polonista powiedział o referacie niemieckiego polonisty: „co za chromolenie”. Koniec, kropka.

Jednak jestem niesprawiedliwy. Sami przecież używamy w gąszczu tzw. słów wielkich, opisując najczęściej wydarzenia oficjalne. Ale tego przecież żądają od nas czytelnicy. Bo np. teoretycy mówią o fasadowości języka gazetowego. Nie piszemy „delegacja przyjechała”, czy „pojechała”, a „udała się”, „przybyła”. No pewno — że będziemy tak pisali! Dowód? Delegacja państwa X po zwiedzeniu urządzeń turystycznych w Zakopanem udała się na spoczynek. Tak, piszemy tym fasadowym językiem. A teoretycy chcą, żebyśmy pisali: delegacja państwa X po zwiedzeniu Zakopanego — poszła spać. Naturalnie zaraz się rozdził dowcip z kim poszła spać. I bądź tu mądry!

Da się zaobserwować duży napływ wyrazów gwarowych do języka literackiego. Niewątpliwie jest to odbiciem przemian społecznych. Intelligenci, posługujący się na codzień polszczyzną kulturalną mówią jednak w Krakowie „kobita”, w Warszawie udaje im się czasem kupić „szynki”, lub „lypne” papirosy.

A ile się dostaje nam wszystkim za używanie wyrazów pochodzenia obcego! Profesor językoznawca mówił

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Cywilizacja winna!...

Fakt, że na podwórku kamienicy stanął rząd nowych, blizujących pojeźników na śmieci, pani Z., podobnie zresztą jak lokatorski ogół, przyjęła pozytywnie. Skądże mogła bledzka wiedzieć, że wpływ pojeźników na jej spokojne dotąd życie okaże się wręcz fatalny...

...na przeczle, gdyby nie pojeźnik, tajemnica okna w oficynie nie została odkryta. Ach, ta cywilizacja!...

ANNA STRONSKA



ZAJĄCE SKRUSZAŁY... W sklepach MHD pojawiły się już zajace. Po raz pierwszy można kupić dziczyznę rozbraną na części i sprzedawaną na kilogramy. W tym roku myśliwi dostarczyli przedsiębiorstwu „Las” około 120 ton zajacy.

AR — fot. Nowostelski

Maż jakos nie kwapił się z wyjaśnieniem, dlaczego też woli wieczory w oficynie, niż we własnym domu. Wszelkie próby dyskusji ucinął krótko i, rzecz można, po kacykońsku. Czas mijal, cierpliwie żony też...

Cóż uczyniła nasza pani Z.?

Sądziła zapewne, iż złapała za pióro, atrament i w następnej godzinie nadawała już ekspres poleceny do „Przyjaciółki”, by za kilka tygodni przeczytać w tej: „Maż zwrócił uwagę na inną. Razdymnie nie przejmować się, pójsz do fryzjera i wykorzystaj czas, który tak bezproduktywnie ucieka nam zwykłe pod suszarką — na obmyślenie programu rozrywki, które bardziej związałyby męża z domem. Trzeba, Droga Czytelniczko, umiejętnie dmuchać w Wasze wioletołne ognisko!”

Niestety, pani Z. poprzestala na prywatnej, a spontanicznej swej inicjatywie. Przyciągnęła do okna oficyny pojeźnik na śmieci, wdrapała się nań żwawo i z tej wysokości oceniła sytuację. Nie wiemy i nie próbujemy się nawet domyślać, co dostrzegła; wiemy iż wieczorna cisza zmącił jej żalony krzyk:

— Ludzie!... Na pomoc, ludzie!...

Traf chciał, że w kamienicy mieszkał również prokurator. Mażeńskiego S.O.S. nie dosłyszał, bo okna jego mieszkania nie wychodziły na podwórko, rycło jednak zmobilizowało go donośne walenie do drzwi. To nieszczęsną ofiarą cudzej namietności przybiegła, by żądać interwencji Temidy. Sporo minut, ku uciesze niezucyłych sąsiadów, upłynęło, zanim wyrwany ze snu przedstawiciel sprawiedliwości zdołał przekonać panią Z., iż sprawa absolutnie przerasta jej kompetencje...

— Zobaczymy — odrzekła pokrzywdzona.

I rzeczywiście; kwadrans nie minął, jak z okna można było oglądać polską wersję amerykańskiej walki kobiet; „catch as catch can”. Przy żywym dopingu publiczności spotkanie pań zakończyło się wynikiem remisowym. Obydwie zawodniczki, nie rezygnując z dalszej walki, zmieniły tylko jej formy, mianowicie zorganizowały sobie do gry w kę w postaci dwu jednoznacznych porów z oskarżenia prywatnego. Sprawa toczy się, toczy i wciąż nie może się dotoczyć do polubownego skutku.

Niekroć jedna z pań pod wpływem sędziowskich perswazji zaczyna już mlić i prawie, prawie że wyciąga ręce do zgody — druga natychmiast odświeża w pamięci swoją krzywdę. Opuśczając salę rozprawy, zawodniczki, przed chwilą tak bliskie rozemniu, wznawiają już na korytarzu sądowym słowny trening do następanej rundy.

3. Mechanik Wołodia Stiebielkow, wesoly rudzielec o rumianych policzkach. Powinien na harmonii grać, a on tymczasem bez przerwy opowiada kawały. Ulubione słówko — „ciągła multiplikacja”. Wtedy, gdy mu się coś nie podoba. Lat 26. Będziemy w przyjaźni.

4. Motorowy Peter Looming. Chłop jak malowanie. Lat 20. Uślicznialiśmy razem sejner.

5. Trałowy Andz Weilde. Bardzo przystojny. Lat 23. Upeknialiśmy razem sejner.

6. Marynarz Dmitrij Denisow. To ja. Prawą ręką wyciskam 60.

Nasz sejner ma 16 metrów długości, cztery szerokości. Prędkość 7 węzłów. Kubryk z sześcioma kojami, ładownia, maszyna, mostek, kłozet.

Gdyśmy zbrali się na pokładzie, kapitan Baulin przemówił do nas:

— Chłopcy...

To było ładnie powiedziane: „chłopcy”. Nie spodziewałem się, że tak powie.

— Za trzy dni wychodzimy w morze. Komunikat meteorologiczny na wrzesień — dobry. Ruszmy na Zachodnią Ławicę i tam się rozjeźmy. Jeśli nie ma większych skupień, weźmiemy następnego dnia kurs na Długie Ucho. Echodsony nam nie zainstalowali. Na 93-im mają, ale my postaramy się ich przeskoczyć i bez echodsony.

W ogóle mówił całkiem do rzeczy.

Potem zeszliśmy do kubryka i wytrabiliśmy w sześciu dwie półlitrowki. Kto je przezornie zamielinował — nie wiem. Pewnie Ilwar. Coś mnie napadło i bez przerwy sypałem kawałami. Doprowadziłem Wołodę do takiego stanu, że dostał czkawki. Później zeszliśmy na ład i postanowiliśmy jeszcze się poprawić. Wstąpiliśmy do kolchozowej kawiarenki. Spotkałem tam Jurka i Alikę. Siedzieli każdy ze swoją żoną i widocznie też się poprawiali. Alik wyglądał jak półtora nieszczęścia. Nie wiem, jak będzie z tym jego pływaniem, przecież on nie znosi alkoholu. A rybacy, jak mówi Ilwar, piją tip-top. A w ogóle, to jakoś dziwnie wyglądało, że siedziemy w różnych końcach sali, każdy ze swoją żoną. Ni stąd ni zowąd zrobiło mi się markotno. Dopiero później zsunęliśmy stoliki i posiedzieliśmy trochę wszyscy razem — osiemna-

Advertisement for 'W AKSJONOW' featuring a large graphic of a person holding a sign that says 'GWIAZDZISTY BILET' and 'POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA'. The text includes '464' and 'W AKSJONOW'.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)



# NOWA CHIRURGIA

Do jednego z radzieckich szpitali przywieziono mężczyznę ze złamanym podudziem. Chirurg, który dokonał oględzin obrażenia, powiedział do chorego: — Trzy tygodnie trzeba będzie poleżeć. A potem wprost ze szpitalnego łóżka może pan udać się na salę balową.

Chory nie wierzył: — Poczeka mnie pan tylko, doktorze. Po zdjęciu gipsu będę musiał jeszcze z pół roku chodzić o lasce. — A my spróbujemy, żeby się obyło bez laski i bez gipsu. Na złamaną nogę założono choremu specjalny aparat dla unieruchomienia kości. Lekarz kilka razy obrócił pokrętkę i oto miejsce złamania ścięgna zostało z siłą równą 500 kg. Chora noga w uścisku pół tony! Ale „orturowany” nie wyjął jęku. Kosa ugięła się zaledwie o milimetr, co nie sprawiło mu dodatkowego bólu. Za to dokładnie po trzech tygodniach miejsce złamania przysięło się tak, że rozpoznac je mógł — i to z trudem — tylko aparat rentgenowski.

przy operacji, musiałby odpędzić taką myśl jako zupełnie niedorzeczną. Ale chirurg czyni umowy gest i asystent podaje mu „sumiarię”. Dopiero teraz laik dostrzeża, że jest to dziwna „sumiarią” — z rączką wyposażoną w sprężynę. Laik nie wie jeszcze, że między „zębam” urządzenia (lekarze mówią: między „uargami”) znajdują się specjalne klamry. Chirurg naciska sprężynę — i oto skomplikowana operacja zszycia trzonu płuca jest już skończona. Zastosowanie „sumiarię” obniżyło czterokrotnie — w wyniku komplikacji pooperacyjnych.

## SZKŁA Z JENY

szkła typów obiektywów fotograficznych oraz setki rodzajów optycznej aparatury medycznej, geodezyjnej, kartograficznej i przemysłowej.

Revelacja na skalę światową jest operacyjna lampa bezcieniowa, której szkło nie przepuszcza ciepła. Inny aparat medyczny służy do fotografowania wnętrza oka przy pomocy elektronowego fluorescencyjnego.

Szczególne bogaty jest asortyment mikroskopów, produkowanych przez optyków z Jeny. Od szkolnych, powiększających 50-600 razy, lekarskich — dających 1350-krotne powiększenie obrazu — do elektronowych, o sile powiększenia 150 tysięcy razy! W okularku lanometru (specjalny mikroskop przemysłowy do mierzenia grubości włókien) nitka wełniana wydaje się kłosem drewna.



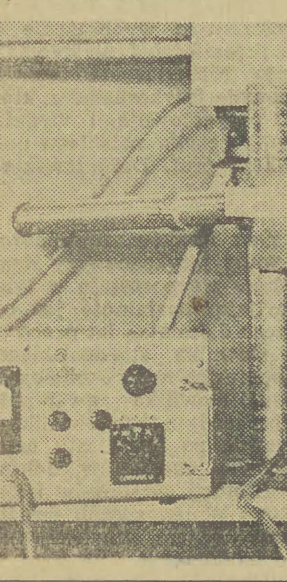
Instytut Naukowo-Badawczy Eksperymentalnej Aparatury i Narzędzi Chirurgicznych opracował już we współpracy lekarzy z chemikami, fizykami, matematykami, biologami, cybernetykami, elektronikami, inżynierami-optykami i nawet specjalistami od hutnictwa — ponad 600 nowoczesnych przyrządów, automatyzujących pracę chirurgów!

## Koniec bajek o kolorach

Widzenie, odczuwanie barw — jest aktem dość subiektywnym. Zależy nie tylko od porę roku i dnia, od oświetlenia, ale również od indywidualności obserwatora, a nawet... jego humoru, toteż niekiedy, jak wiadomo, nawet „czarne wydaje się białym”...

W wielu dziedzinach nauki i przemysłu istnieje jednak konieczność określenia barwy w sposób nieporównanie bardziej precyzyjny niż to ma miejsce np. w rodzinnych dysputach. W tym celu właśnie stworzono międzynarodowy system klasyfikacji barw pozwalający określić je jednoznacznie, przy pomocy współczynników liczbowych, dotyczących pewnych właściwości fizycznych badanych barw. Przyrządem o takim przeznaczeniu jest skonstruowany w Instytucie Tele- i Radiotechniki Kolorymetr — wadałaję przez obiektyw kolorymetru — zostaje przez specjalny układ półprzezroczystych luster-filtrów rozszczepione na trzy jednobarwne światła: czerwone, zielone, niebieskie.

Oko ludzkie jest wrażliwe na trzy barwy podstawowe: czerwoną, niebieską i zieloną. Kolorymetr jest jak gdyby odpowiednikiem ludzkiego oka, działa na zasadzie jego fotoelektrycznej analogii. Światło — wadłaję przez obiektyw kolorymetru — zostaje przez specjalny układ półprzezroczystych luster-filtrów rozszczepione na trzy jednobarwne światła: czerwone, zielone, niebieskie.

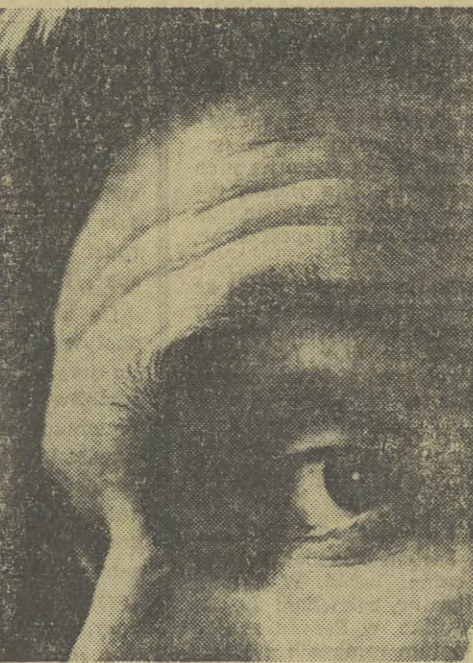


## NAUKA

# Uciekający rok

Nauka polska w prasie w roku 1962... Największą bodaj sensacją pierwszego półrocza była wiadomość (z dnia 17. IV.) o wytopieniu przez astronoma krakowskiego, dr Kordylewskiego, czterech pyłowych księżyców Ziemi. Trudno w tej chwili mówić o możliwości jakiegokolwiek praktycznego jego wykorzystania. Ale czy w nauce można prorokować na ten temat? Wydawało się, że wiele badań i odkryć ma charakter jedynie teoretyczny, później zaś dopiero nabierały one ogromnego praktycznego znaczenia. Ot, żeby przykładowo wymienić tylko taką cybernetykę...

trzeba przyznać, znamienne charakterystyczne dążenie naszej nauki do utrzymania się w rytmie współczesnych problemów.



Widac z powyższego charakterystyczne cechy współczesnej nauki w ogóle, a naszej w szczególności: łączność z potrzebami życia. Przykładowo na to można by z roku 1962 przytoczyć więcej: ● naukowcy krakowscy skonstruowali aparaty lotopow do badania gestów podaszki w kopalniach. Przeprowadzone próby (wiadomości z 15. VII.) wypadły pomyślnie; ● w Instytucie Włókien Sztucznych i Syntetycznych w Łodzi opracowano produkcję „koru super” z włókna celulozowego; kord ten wytrzymał w oponach przebieg do 100 tys. kilometrów (17. V.); ● pięciu specjalistów zebrało się na dwumiesięcznej konferencji, aby odpowiedzieć na pytanie, czy produkcja nawozów sztucznych zaspokołoby potrzeby rolnictwa (16. V.); To nie wszystko. I oczywiście nie ze wszystkich dziedzin nauki. Nie można bowiem sądzić, że wielkie znaczenie nauk ścisłych sprawia, iż w innych dziedzinach nie się u nas nie dzieje. Mielśmy przecież w r. 1962 i sensacje archeologiczne (wykrycie cmentarzyska kultury łużyckiej pod Siewierzem w woj. katowickim — maj) oraz odkrycie w Szczecinie łodzi z IX wieku — wreszcie! i nader przyjemne wyrazy uznania dla naszej medycyny (wysoka ocena badań śląskiego

Do 100 krajów na wszystkich kontynentach docierają wyroby słynnych zakładów optycznych „Carl Zeiss” w Jenie. Są to największe tego typu zakłady na świecie i trzecie co do wielkości w przemyśle NRD.

Produkuje się tutaj nie tylko olbrzymie teleskopy (jak uruchomiony niecałkowicie w Pwiniach pod Toruniem największy w Polsce teleskop astronomiczny z lustrem sferycznym o średnicy 90 cm), ale całe planetaria, eksportowane do wielu państw. Indeks aparaty „Zeissa” zawiera ponadto dzie-

Jak grom uderzyła we wszechwładnego ministra, kardynała Mazarin wiadomość, że trzydziestoletni „enfant terrible” paryskich salonów, ulubieniec księstwa Roannez i powód nie kończących się trosk jego rodziny, a niepokój na królewskim dworze — Błażej Pascal zerwał z życiem światowym i osiedliwszy się w pobliżu podejrzanego o herezję klasztoru Port-Royal, poświęcił się całkowicie medytacjom i filozofii.

— Skąd filozofia i dewocyjne skłonności u tego ambitnego, żądnego sławy i użycia człowieka, trzeźwego matematyka o ugruntowanym już rozsądzie, światowca, przed którym wszystko zdawało się stać otworem? — pytano.

Gdyby kardynał Mazarin zastanowił się dłużej nad dotychczasowym życiem Pascala, może nie wydaloby mu się to tak dziwne. Od młodości wychowywany przez swego ojca w przeświadczeniu, że jest stworzony do wielkości i podniesienia znaczenia ich mieszczańskiego rodu, młody Pascal chwycił się początkowo drogi naukowej. Podziwiany jest jako wybitny matematyk i wynalazca jednej z najpierwszych w świecie maszyny do liczenia, którą skonstruował w dziewiętnastym roku życia. Jednakże widzi, że te naukowe sukcesy nie otwierają mu drogi do tych zaszczytów i stanowisk, które są jego ambicją.

Jako już głośny uczonego poznaje młodszego o siedem lat od siebie księcia Artusa Roannez i staje się jego domownikiem, przyjacielem, duchowym doradcą. Światowe życie wymaga pieniędzy: Pascal skłania swą siostrę Jacqueline — świetnie zapałającą się poetkę — aby wstąpiła do klasztoru Port-Royal, zagarnia jej schedę, a resztę rodzzeństwa wyzuwa z ojcowizny. Dwór paryski, pełne ulech festyny dworskie w Fontenay, strajk, taniec, zabawa, szermierka słowna pochłaniają go całkowicie. I naraz... całe to „błoto” — czas życia najgorzej użyty (jak notuje własna jego siostra) rozpryskuje się jak rozbita kryształ.

## Adrian Czerwiński

# »Prowincjałki« (Wspomnienie o Pascalu)



„W chwili gdy miał się znieść obłąkany, Bóg go nawiedził” — podaje współczesna biografia Pascala.

Jeszcze Boy zastanawiał się nad tym „cudownym nawróceniem”. Obecnie nie ulega wątpliwości, że tkwiła w tym kobieta.

Artus Roannez, ostatni męski potomek swojego rodu, mieszkał wraz z siostrą Charlottą. Przed obiegim stała otworem droga do najwyższych zaszczytów, dopóki nie położyła się na niej jak wielki cień postać Pascala. Ambitny młodzieniec, marzący o zaślubieniu Charlotty, udermnia wszelkie rodzinne plany zmierzające do ożenienia Artusa i wydania za żonę Charlottę.

Zagadkowy trójgłaz przyjacielski Artus — Charlotta — Pascal, niepokoją rodzinę i dwór królewski. Rozchodzi się wiadomość, że Pascal używa magicznych sztuk dla usidlenia obojga, czego śladów doszukiwano się potem w jego „Rozprawie o miłości”. Charlotta ulega całkowicie jego woli i odrzuca propozycję małżeńską, a Artus chce zrezygnować z piastowanego przez siebie stanowiska gubernatora Poitu i osiedleć na dewocji w pobliżu klasztoru Port-Royal. Dwór zakłada sprzeciw, a rodzina nasyła na Pascala morderców. Wówczas — jak podaje współczesna biografia — Pascal „wtrąca się i wchodzi do klasztoru Port-Royal” — panując, biedną i słabą dziewczynę, która jego despotyczna opieka duchowa załamuje.

Charlotta składa ślubny, lecz rozkaz królewski wydobyla ją z klasztoru murów. Pascal nie rezygnuje jednak: nawiązuje korespondencję z Charlottą za pośrednictwem jej brata i wysła karocę, w której dziewczyna ucieka z zamku Orion do klasztoru Port-Royal, obcinając włosy i po raz drugi składa ślubny. Królewski dwór związany z jezuitami, gotuje atak na klasztor Port-Royal — twierdzą jansenistów nawołujących do surowego „czystego” chrześcijaństwa. Pascal ogłasza w tym czasie swoje „Listy pisane do mieszkających w prowincji”, popularnie zwane „Prowincjałkami”.

Rozprawiając się w nich ze swymi wrogami, dworem królewskim, kardynałem Mazarin i jezuitami, Pascal walczy jezuitką kazuistykę wykładającą w prosty, dostępny dla każdego i zrozumiały spo-

sób, pasjonujące podówczas teologiczne zagadnienia, zahaczające o sprawy moralności społecznej. „Ciężki i trudny materiał staje się dostępnym. Pascal objawia talent świetnego felietonisty — pisze Boy-Zelenki. — Używa urozmaicenie, dialoguje, dramatyzuje, ironizuje, lekko, dowcipnie. Literatura francuska nie znała takiego ujęcia rzeczy. Dwór, salony, Paryż nie mówią o niczym innym”.

Cios po ciosie spada na „Prowincjałki”. Potępione przez Rzym jako dzieło hereetyckie dostają się na indeks ksiąg zakazanych przez Watykan, wyrokiem Francuskiej Rady Stanu z 1666 r. egzemplarz ich zostało podarty ręką kata i publicznie spalony na stosie. Pascal — jeszcze żyje i widzi swoje dzieło pożerane przez ogień. Surowy, nieubłagany,

groźny dla przeciwników i przyjaciół, znająca swą drugą siostrę Gilbertę i jej córki do włożenia zakonnych habitów w ostatnim już Port-Royal. Do końca nieugięty umiera w Paryżu 19 sierpnia 1662 r.

Mazarin już nie żyje ale ręką jezuitów jest długa. Zakon cysterek zostaje zniesiony a klasztor Port-Royal zburzony — kamień na kamieniu nie zostaje z siedziby jansenistów.

Dzieła Pascala nadal żyją: „matematyka odkryła”, „Rozprawy” a przede wszystkim „Myśli” i „Prowincjałki”, będące doskonałym przykładem popularyzacji poważnych zagadnień, stają się klasycznym dziełem wyrosłym z narodowego francuskiego ducha, pełnym jasności i myśli i wykwintności stylu. Poszły w niepamięć sprawy, o które Pascal kruszył w nich kopie — przetrwało samo dzieło.

— Magnetron wysiadł i obiadu nie będzie. Możemy tylko podać coś zimnego... To wyjaśnienie techniczne wkrótce zapewne pojawi się w naszej gastronomii, gdyż urządzenia elektronowe do przyrządzania potraw zdobywają w świecie coraz większą popularność. Jak donosi prasa szwajcarska, opracowano w tym kraju kuchnię elektronową przydatną zarówno w restauracji, jak i w gospodarstwie domowym. Początki elektroniki kuchennej związane są z rozwojem techniki radarowej. Na jej potrzeby skonstruowano tzw. lampy magne-

Jednak trudno wyobrazić sobie kotlet bez dobrze zarumienionej powierzchni. Dlatego we współczesnych kuchenkach krótkofalowych stosuje się również dodatkowo promieniowanie podczerwone do opiekania potraw od zewnątrz. Gotowanie krótkofalowe trwa od czterech do ośmiu razy krócej niż gotowanie normalne, co ma olbrzymie znaczenie w jadłodajniach publicznych. Wygląd zewnętrzny i smak ugotowanych potraw jest przy tym znacznie lepszy niż przy normalnym gotowaniu, głównie ze względu na zachowanie wszystkich składników odżywczych produktu.

W budowie kuchni elektronowej duże

## KOTLET Z MAGNETRONU...

tronowe dużej mocy, wytwarzające drgania elektromagnetyczne wielkiej częstotliwości, czyli o małej długości fal. Drgania te ogrzewają materiały, które znajdują się w ich zasięgu. Może to być i kotlet...

Gotowanie krótkofalowe polega na wywołaniu drgań wewnątrz gotowanych potraw, co przyczynia się do silnego ich ogrzewania. W odróżnieniu od gotowania w wodzie i smażenia w tłuszczach, nagrzewanie potraw nie polega na dopływie ciepła od zewnątrz i dalszym przenikaniu do ich wnętrza, lecz na jednoczesnym nagrzewaniu potraw w całej ich objętości. W ten sposób nie ulega niszczeniu powierzchniowa warstwa gotowanego produktu oraz zawarte w niej witaminy i nie następuje wyplukiwanie soków naturalnych z potrawy.

znaczenie na układ komory gotowania, gdyż promieniowanie krótkofalowe dociera do potrawy zarówno bezpośrednio, jak i przez odbicie od ścianek komory. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że najlepsze wyniki uzyskuje się przy gotowaniu w kuchenkach krótkofalowych potraw rybnych i mięsnych oraz przy odgrzewaniu poprzednio przygotowanych potraw. Przewiduje się, że w przyszłości będzie można gotować w kuchenkach krótkofalowych potrawy w naczyniach stanowiących ich opakowanie, spożywając je potrawę również z tych naczyń. W ten sposób można będzie w gospodarstwie domowym uniknąć kłopotów związanych ze zmywaniem.

Wszystko pięknie, ale gdy magnetron wysiadnie, nie pomoże kominiarz ani zdun...

ZNANE NIEZNANE  
**KLEKS**  
stary jak ŚWIAT

Kleks towarzyszy ludzkości wyjątkowo wiernie przez całe jej dzieje. W ciągu ubiegłych 5 tysięcy lat upadło sporo cywilizacji, łuki zamieniły się na rakiety globalne, a faraonów na głowy niekoronowane, na niego jednak jak nie było tak nie ma lekarstwa. Atramentowe ślady zdołał zesztywnieć dzisiejszy piernuszki, również okazał się pierwszy zabójczy piernuszek. I na to nie pomoże najlepszy Watermann czy Parker, któremu również przytrafia się chlapanie atramentem po starciu, jak przed wspomnianymi pięcioma tysiącami lat. Tyle ich sobie liczy atrament — zamierzcha starowina.

Płynny lak był jego pierwszym protoplastą. Człowiek zaczął go używać 3000 lat p.n.e. i od razu na pierwszych stronach zrobił kleksa. Dokumenty odkopywane przez archeologów są nimi usiane jak mapa. Aż dziw bierze! starcy, porządny, „przedwojenny” atrament i taki wystyd... Starożytny obywatel w trosce o wygląd zewnętrzny swoich płodów ducha wprowadził więc mase usprawniające: przed 4 tysiącami lat wprowadził cały zestaw środków piśmienniczych. Panaceum na wszystko stał się według mody egipskiej papyrus. Występował on wtedy w roli papieru i równocześnie w roli surowca, który po spaleniu, roztrąceniu i rozpuszczeniu w wodzie zaawansował również na atrament ulepszony. Kleks nie mniej jak był tak był. Małeńki skok przez półtora tysiąclecia dzieł ten etap od fazy następczej: pergaminu i „prawdziwego” atramentu. Używanie go wymagało nie lada umiętności. Spitywało z pióra nie chciał, gestniał, za to znakomicie ochlapywało cenny pergamin. Borykano się z nim tak długo, zanim z Azji nie przywedrował wymalowany przez Chińczyków papier i atrament dziesięciu tysięcy lat.

Tak sobie oddał razem żyjemy aż do dzisiejszych czasów. Jedynym komponentem ludzkiego pisma, który ulepszone od tych czasów jest właściwie pióro. Z atramentem też próbowałyśmy się parę razy rozstać, o czym świadczą choćby przemijająca moda piór kulkowych, czy obecna — długopisów. Oficjalnym płynem do pisania pozostaje jednak nadal, broniąc się napórów wieków i rozwoju współczesnej chemii. Teraz zwani krąją wieści o próbach definiowanego rozstania i zastąpienia go... elektrycznością, ale to jeszcze nie pełnego.

Na razie jeszcze na najbliższe lata z kleksem trzeba się cierpliwie pogodzić. (Z)



DEDALUS

# Krakowskie nutki

Rozpoczęły się już pierwsze eliminacje do VII Konkursu Chopinowskiego w skali ogólnokrajowej. Na 9 osób zakwalifikowanych do dalszych eliminacji aż 3 to studentki z krakowskiej PWSM. Są to Maria Bujajska, Elżbieta Głąb i Maria Kocicka.

Rektor UJ powołał komisję muzyczną, która zajmie się opracowaniem oprawy muzycznej uroczystości jubileuszowych 100-lecia UJ. W skład komisji wchodzi: Przew. Komisji Propagandy i Popularyzacji prof. dr K. Wyka, rektor PWSM prof. B. Rutkowski, prof. dr Stefania Łobaczewska, dyr. Filharmonii Krakowskiej T. Krzemieński, dyr. PWM T. Ochlewski i prof. J. Hoffman.

W dniach 21 i 22 bm. wykonywana była po raz pierwszy w Polsce, Wielka Misa c-moll Mozarta. Dyrygował Krzysztof Missona, wykonawcy — Orkiestra i Chór Filharmonii Krakowskiej. To samo dzieło wykonane zostało przez tenże zespół we Włoszech we wrześniu br. (patrz zdjęcie).

Po sukcesach wiosną br. kilku nastu przedstawień „Zamku na Czorsztynie” Kurpińskiego danych w Kielcach i montażów tej opery w Lublinie, Filharmonia Lubelska zaprosiła ponownie zespół Opery Krakowskiej z tym samym repertuarem. Tym razem w Krakowie nie możemy jakos się doczekać dalszych przedstawień.

W sklepach muzycznych i Domach Książki można dostać bardzo ładne nagrania polskich koled i pastorałek. W wielkich ilościach wędrują one za granicę, jako jeden z najpopularniejszych upominków dla naszych rodaków na obczyźnie.

J. PIOTROWSKA



## Tadeusz Kwiatkowski

# ROZMÓWKI filmowe

M. Przed świętami rozbiła się w Krakowie bania z premierami filmowymi. Tyle dobrych filmów, że nie wiadomo na co wprawier iść.

J. Pełnia sezonu. Nic dziwnego.

M. A zapowiadają jeszcze większe „bomby”. Obawiam się, że codziennie będziemy mieli zajęte wieczory...

J. Z ostatnich filmów stynnych w Polsce na wiele lat przed wyświetlaniem pochodzą „Książka i aktoreczka”. Widziałem ten film w Paryżu w roku 1957. Opowiadałem ci już dawniej o nim.

M. Tak, ale po śmierci Marilyn Monroe na pewno patrzyłeś na film innym okiem.

J. Wiesz, że ani przez chwilę nie pomyślałem, iż ta piękna dziewczyna i doskonała aktorka nie żyje. Poddałem się całkowicie sugestii jej urody i talentu. Uważam, że w tym filmie jest znakomita, lepsza od Lawrence'a Oliviera. Pamiętam wyczałkiem przed laty wywiad z Olivierem jeszcze przed nakręceniem „Książki i aktoreczki”. Powiedział on wtedy mniej więcej tak: „Będę teraz kręcił z jakąś sexbombą amerykańską. Wszystkie dla pieniędzy. Muszę zarobić na kolejną inscenizację Szekspira...”

M. A czy później odwołał te słowa?

J. Podobno tak. Był zachwycony Marilyn. Nie dziwię mu się.

M. Rzadko widuję się taki koncert gry aktorskiej.

J. I to w blachę komedyczne, z jakimś państwem Karpacją i jej wladcami, z koronacją, z tinglem tanglem i wszystkimi atrybutami libretta operetkowego. Scenariusz jest zresztą, nawet bym powiedział, że bardzo zresztą, bo przecież lawiruje pomiędzy filmem, a teatrem.

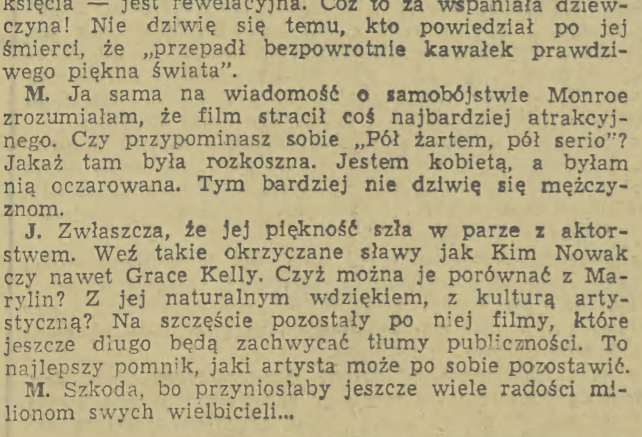
M. Bawiliam się doskonale. Nie ma w tym filmie ani jednego momentu przerywanego, żadnego szarżowania. Aktorzy zachowali jak najczystszy ton komediowy. To aż dziwne, że aktor będący chyba najlepszym Hamletem, największym Henrykiem V ma tak doskonale i sublimowane poczucie humoru.

J. Scena Marilyn, gdy stoi przed lustrem pijąc toast na cześć prezydenta Ameryki Tafta, jako protest przed księciem — jest rewelacyjna. Cóż to za wspaniała dziewczyna! Nie dziwię się temu, kto powiedział po jej śmierci, że „przepadł bezpowrotnie kawałek prawdziwego piękna świata”.

M. Ja sama na wiadomość o samobójstwie Monroe zrozumiałam, że film stracił coś najbardziej atrakcyjnego. Czy przypominasz sobie „Pół żartem, pół serio”? Jakaż tam była rokoszna. Jestem kobietą, a byłam nią oczarowana. Tym bardziej nie dziwię się mężczyznom.

J. Zwiłaszcza, że jej piękność szła w parze z aktorstwem. Wszak takie okrzykane sławy jak Kim Nowak czy nawet Grace Kelly. Czyż można je porównać z Marylin? Z jej naturalnym wdziękiem, z kulturą artystyczną? Na szczęście pozostały po niej filmy, które jeszcze długo będą zachwycały tłumy publiczności. To najlepszy pomnik, jaki artysta może po sobie pozostawić.

M. Szkoda, bo przyniosłaby jeszcze wiele radości milionom swych wielbicieli...




Jadwiga Andrzejewska

## DZIWNY ZAWÓD: konferansjer

Podobno naprawdę dobrej imprezy nie potrafi położyć nawet konferansjer. A jednak słyszałam np. powtarzające się zdanie amatorów popularnej „Zgaduj-zgaduli”, że czestokrot odstrasza ich od pójścia na imprezę... para konferansjerów. I rzeczywiście, akurat ta para konferansjerów jest tak władczą, tak bardzo ingerującą w program, że niełatwo ją strawić. Choć właściwie trudno sprecyzować na czym polega zawód konferansjera, i czy w ogóle można podciągnąć konferansjerkę pod miano zawodu?

Kto to jest konferansjer? — To pytanie zadawałam kolejno kilku doświadczonym kierownikom zespołów estradowych i kabaretów. Odpowiedzi były następujące. „Konferansjer to człowiek konferujący z publicznością i tym samym tworzący pomost między nią a sceną”. „Konferansjer to po prostu spiker, człowiek który zapowiada poszczególne numery programu — szerzej lub węższej, w zależności od potrzeby —

i na tym wyczerpuje się jego rola”. „Konferansjer to człowiek o dużych walorach artystycznych stwarzający jakby tło dla poszczególnych numerów programów i wiążący je w jedną całość. Na konferansjera spada niejako obowiązek prowadzenia całego programu”. „To impresario występujących gwiazd sceny. Od niego zależy niekiedy nawet wylansowanie nazwiska”. „Konferansjer im lepszy, tym mniej go „czuć” na scenie lub estradzie. To po prostu ktoś bardzo dyskretny, nie zwracający uwagi na siebie lecz kierujący ją na właściwy program i jego wykonawców. To ktoś ułatwiający widzowi odbiór programu”.

W rezultacie każda wypowiedź reprezentuje odmienne stanowisko w sprawie konferansjera. A praktyka owe odmienności potwierdza. Zastanawiałam się, dlaczego istnieje aż tak duża skala możliwości zapowiadania? I sądzę, że wynika ona z dwóch przyczyn: z osobowości konferansjera i jego przygotowania oraz poziomu kierownictwa artystycznego, które odpowiada za całość imprezy i angażuje konferansjera.

Sprawa osobowości i przygotowania, to właściwie dziedziną nieznaną i niczym nie uregulowaną. Zdarza się, że w roli konferansjera występuje aktor — i to wybitny, mający już swój styl — gry i traktujący każdy występ przed publicznością jako jeszcze jedną rolę. Zdarza się, że w roli konferansjera występują właśnie kierownicy artystyczni zespołu względnie osoby reżyserujące program. Ale są i ludzie nie mający nic wspólnego z zawodem aktorskim i ze sceną w ogóle.

I tu zaczyna się cały problem. Dobre, jeżeli kandydat na konferansjera jest człowiekiem skromnym i inteligentnym, bo wówczas pod czujnym okiem reżysera może nabierać pewnej wprawy, obyć się z sceną i może zupełnie widzom nie zawadzać. W wielu wypadkach jest jednak odwrotnie. Młody człowiek, przeżwając o dobrej aparacji czuje się wciągnięty w tę drugą stronę rampy i zaczyna pretendować do roli równorzędnej (jeśli nie nadrzędnej) z aktorami wypełniającymi program. Dochodzi nieraz do takiego paradoksu, że czuje się upokorzony, gdy jego wejście lub odejście widzownia przyjmuje milcząco. Więc wysiła się na nędzne dow-

clipy i mizdrzy się do publiczności, żeby wywołać reakcję. I tak powoli wykoślawia się. Bo przecież nie zawsze osoba konferansjera objęta jest reżysem działaniem. Jakże często montuje się jakąś składankę i ostateczną rolę dyrygenta imprezy powierza się konferansjerowi, który radzi sobie jak tam umie...

Powędzmy szczerze: gdy idziemy do cyrku, to nastawiamy się na to, że przed każdym numerem programu, zobaczymy kłowna i że będziemy się z niego głupio śmiać. Kiedy idziemy na imprezę składankową, rewiew, kabaret czy inny wiązany program, oczekujemy zupełnie innych doznań. W miarę możliwości: artystycznych.

Skąd się bierze tyle nieporozumień, albo odmiennych pojęć o roli konferansjera? Myślę, że rola ta jest dokładnie przez wszystkich traktowana jako produkcja uboczna, nie objęta żadnymi kryteriami artystycznymi. Gdy natomiast pytałam o to, kim właściwie jest konferansjer, odpowiadający określali swoje stanowisko nie w sprawie konferansjera w ogóle lecz opisał dokładnie osobę którą aktualnie zatrudniają. Wynika z tego, że problem konferansjera nie zaistniał. A szkoda, bo widzownia ma na ten temat zupełnie odmienne zdanie.

O okresie Oświecenia do końca XIX wieku plastyka polska konsekwentnie sięgała do tematyki związanej z przeszłością narodową, względnie do wydarzeń współczesnych o ogólnonarodowym znaczeniu. W czasach niewoli i w okresie walk narodowo-wyzwoleńczych sztuka dla artystów była powinnością służby narodowej, obowiązkim wobec ojczyzny, wypełnianym przez wszystkich prawie malarzy polskich minionego stulecia. „Sztuka — jak głosił Matejko — jest obecnie dla nas pewnego rodzaju orężem w rękę i oddziela sztukę od miłości ojczyzny nie wolno”. Dlatego też mianem „obrazkowego elementarza patriotyzmu” określił polskie malarstwo historyczne Maciej Masłowski we wstępie do starannie wydanej w 188 roku reprodukcji 86 malarzy. Album pt. „Dzieje Polski w obrazach” (Arkady), zaopatrzonej w noty historyczne Mateusza Słuchnińskiego, obrazuje 1000-letnią historię, od czasów legendarniej Wandy (M. Piotrowski, A. Lesser) i Piasta Kołodzieja (F. Smuglewicz) poprzez szkie kościuszkowskie Orłowskiego, napoleońską i rycerską epokę Michałowskiego, studia z pow-

Zuzanna Kosiek

## HISTORIA W OBRAZACH

stania styczniowego Grottgera, pełne politycznej wymowy i pasji wizje Matejki, po „Proletariatycków” Felicjana Kowarskiego i „Wiosnę 1905 r.” Stanisława Masłowskiego.

Publikacja ta gromadzi reprodukcje znanych i mniej znanych obrazów, przypomina twórczość zapomnianych malarzy historycznych.

Inne nowości wydawnicze  
**WOJSEAW MOLE** — Sztuka Słowian południowych (Ossolineum). Bogato ilustrowana praca, będąca pierwszą próbą przedstawienia dzieł sztuki i kultury artystycznej Słowian, zamieszkujących obszary od wschodnich Alp poprzez równinę pannońską aż do Morza Czarnego i Adriatyckiego.

**AMBROISE VOLLARD** — Słuchaj Cézanne’a, Degasa, Renoira (PIW). Druga z kolei publikacja paryskiego handlarza obrazów „odkrywcę” Cézanne’a zawiera wspomnienia o wielkich impresjonistach francuskich.

**JAN DOBRACZYŃSKI** — Piąty akt (PAX). Tragiczne losy Romualda Traugutta, ostatniego przywódcy powstania styczniowego są tematem tej powieści łączącej prawdę historyczną z walorami literackimi.

**MICHAŁ CZAJKOWSKI** — Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku (MON). Pamiętnik Sadyka Paszy, organizatora i przywódcy kozackich oddziałów wojskowych w armii tureckiej.

**MARCUS CLARKE** — Dożywotnie więzienie (Iskry). Powieść o losach pierwszych osiedleńców na Tasmanii, napisana w oparciu o dokumenty i wspomnienia zesłańców, ujawniające antyhumanitarne metody penitencjarne Anglików w początkach XIX wieku.

# Władysław Blachut

## Tandeta — a upowszechnienie

Gościwo wypada przyklasnąć tym wszystkim, którzy ostatnio (m. in. w „Gazecie Krakowskiej”) J. Andrzejewski w kontekście z upowszechnieniem kultury, poruszyli zjawisko społeczne tzw. chałtur czyli tandety artystycznej, aplikowanej na wszelkie sposoby przez przypadkowych ludzi sztuki najszerszym masom społeczeństwa.

Wychodząc z założenia, że na ten temat mówić czy pisać nigdy nie jest za dużo, pragnę dziś zwrócić uwagę na jeden szczególnie — moim zdaniem — ważny moment tego zagadnienia. Chodzi mianowicie o moralną (o ile także nie prawną?) odpowiedzialność instytucji i jednostek powołanych z urzędu (a także z wyboru) do uprawiania różnego rodzaju działalności kulturalnej, a także nadzoru nad tą działalnością.

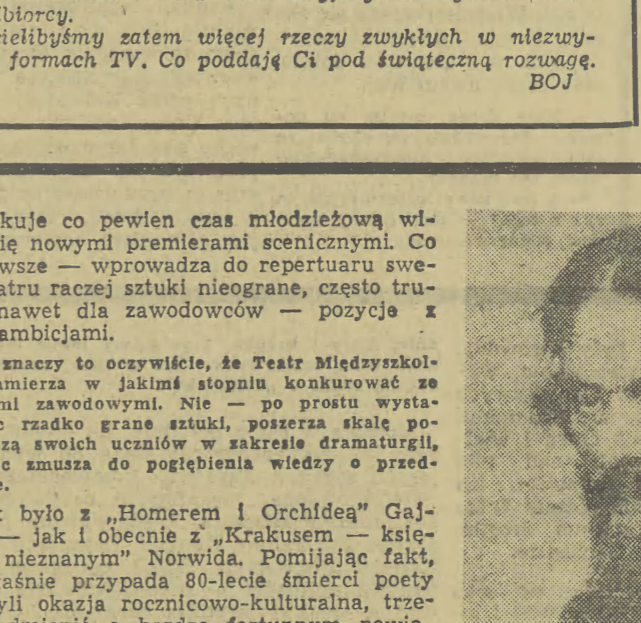
Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych zajmują w tym względzie rolę pierwszoplanową, chociaż — bądnym sprawiedliwi — nie są, niestety, wyjątkiem. Nie bez winy jest tutaj i radio (osławiona „zgaduj-zgadula”), i telewizja, i teatr, i film — wszystkie instytucje o wyjątkowej randze społecznej i popularności wśród mas, a tym samym o wyjątkowym dla upowszechniania kultury znaczeniu.

Zwiłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę tzw. teren, czyli większe wsie i mniejsze miasta, czy niasteczka. Tam, co się tu ludzi, świetlica lub nawet dom kultury — spełniają swoją rolę przede wszystkim przez organizowanie spotkań z teatrem i Estradą (przyjmujemy, że film i telewizja już się tam zadomowily). Występ estradowy czy przedstawienie teatralne ściągają najwięcej ludzi, zwłaszcza młodzieży. Niestety, frekwencja bywa odwrotnie proporcjonalna do wartości ideowo-artystycznych, jakie dany zespół estradowy czy dana frupa teatralna reprezentują. Na występie z wygłupem najpodlejszego gatunku (zarówno w treści jak i wykonaniu), tłumy pchają się drzwiami i oknami, zaś na imprezach z prawdziwego zdarzenia, lecz wymagających minimum koncentracji, sala (a bywają tu i ówdeje sale na 400-800 miejsc) wstydliwie świeci pustkami. Zapytajmy więc, kto za tego rodzaju zjawiska odpowiada, kto z powodu owych hałaśliwych nadkompletów i wstydliwej absencji naprawdę wstydzić się powinien? W tym właśnie sek. Winnych zazwyczaj bywa wielu, dlatego bezpośredni sprawy mogą długo i bezkarnie uprawiać swój proceder. Przecież, jeżeli już zostaniemy przy Estradzie, ktoś tam planuje takie a nie inne założenia programowe, ktoś inny tego rodzaju plany realizuje, ktoś trzeci wreszcie kontroluje (a raczej nie) ich społeczny rezonans.

Można wprawdzie argumentować, że tzw. prymitywy artystyczne, a raczej pseudoartystyczne — jest sprawą etapu, że przez wygłup dojdziemy z czasem do prawdziwej sztuki, że przystojemy masy ludowe do jej rozumienia, że wzbudziły w tych masach prawdziwy głód dobrej strawy duchowej.

Nie bardziej fałszywego! Odpowiadając najniższemu upodobaniem znacznej części naszej młodzieży (i nie tylko młodzieży), zwłaszcza na prowincji, skazujemy ją z braku wyboru, na pseudosztukę, psujemy jej wyobrażenia o sztuce, przyzwyczajamy ją do gustowania w tandecie artystycznej.

Komu na tym zależy? Bo na takie upowszechnianie kultury trudno się zgodzić po tylu latach doświadczeń!



Formentor to przykład na Majorce, ale nie o nim będzie tu mowa. Otóż w tej prawdopodobnie niezwykłej uroczystości odbywają się corocznie posiedzenia jury jednej z nowszych, zachodnich nagród literackich. Ufundowała ją przed dwoma laty sześćciu wydawców z Anglii, Francji, Włoch, NRF, Hiszpanii i USA. Od przyładka na Majorce nagroda wzięła nazwę: Prix Formentor. Składa się ona właściwie z dwóch oddzielnie przyznawanych nagród. Jedną — za manuskrypt będący w posiadaniu któregoś z wydawców, drugą — za książkę już wydana. Obie w niebagatelnej wysokości po 10 tys. dolarów każda.

Po raz pierwszy przyznana w ubiegłym roku nagrody Formentor przeszły bez większego echa. Nagrodzona w

## Literacki ZEZ

manuskrypcie powieści Hortelano pt. „Burza letnia” po ukazaniu się w druku zgodnie rozczarowała czytelników i krytykę. Za to tegoroczne przyznanie nagród Formentor wywołało prawdziwą sensację o wyraznym posmaku skandalu. Nagroda za manuskrypt przyznana została powieści 25-letniej piękności włoskiej, Dacii Maraini, pt. „Wiek niezadowolona”.

Podobno kandydaturę tę preferował w jury sam Alberto Moravia — i to wbrew sprzeciwom innych rodaków — członków delegacji włoskiej. Na konferencji prasowej w Rzymie, na której przedstawiono młodą i piękną laureatkę krytykom, doszło do głośnej awantury. Krytycy wyraźnie domagali się proklamacji zasady przyznawania nagród dla pięknych książek, a nie pięknych oczu. Panna Dacia słuchając opuściła zebranie. Ziośliwi streszczają jej powieść następująco: „Jest to historia kobiety, kochającej mężczyznę, który jej nie kocha, a nie kochanej przez mężczyznę, którego ona nie kocha”.

Nagroda Formentor za książkę już wydana przypada pł. „Lzowi z NRF, Uwe Johnsonowi. Z tą książką kłopoty były niemięjsze. Członkowie jury znali ją... ze streszczenia. Głosowanie odbyło się aż trzykrotnie zanim Johnson pokonał innych kontrkandydatów. Zachodnia prasa literacka ubolewa nad praktyką przyznawania nagród literackich książkom nieznanym... większoel jurorów. Szkoła dolarów. Nie mówiąc już o literaturze. (Opr. b.)

## Listy do Pani

Jak to się, Droga moja — dzieje, że wiaście tak mało dzieje się u Ciebie rzeczy ciekawych? Ciagle nas tudzisz nadzieją zwiększenia i ulepszenia programu, gdy tymczasem podczas całego tygodnia zaledwie kilka pozytywnych może przykuć uwagę Twoich słuchaczy i widzów. Hm, przykuć — to też za mocne słowo. Np. oczekując kiedyś na krakowski „Maszkaron” przykułaś nas do nieinteresujących filmów krótkometrażowych chyba tylko z tej przyczyny — żeby tytuł „Maszkaron” zastąpić filmowymi m a s z k a r a m i . . .

Nie popisałaś się również uczuciem 80-letnia śmierci Norwida — pokazując jego dramę „Aktor”. Po pierwsze — mało było w tym dobrego aktorstwa, po drugie — nie pomogłaś w uszczelnieniu tego niezbyt teatral-

nego utworu wielkiego poety. W sumie obejrzelismy różne i luźne obrazy „na temat” epoki, zamglone i z trudem tłumaczące sens sztuki — że niby zbankrutowany hrabia potrafi wbrew środowisku uczucie zarabiać na życie przy pomocy gry aktorskiej. Najwyraźniej natomiast słyszało się jedynie stuk kopyt końskich z Twojego studio — niczym armatniej kanonad. Efekty były zdumiewające z uwagi na nieporadność techniczną imitatorów końskiej jazdy. Tak „zajeżdżono” więc biednego Norwida...

Znacznie więcej efektów cechowało interwizyjny program Twojej siostry z NRD. Na jubileusz 10-lecia. Byszczały schody estradowe i emblematy 11 krajów, które przygotowały swe popisowe ustawki do jubileuszu. Spiewano arle i arietki, grano leicko i ciężę, tańczyły zespoły baletowe i soliści. Była egzotyka: prawdziwa oraz sztampowa. A wszystko to trwało co najmniej godzinę za długo. Owo urek obfityści zaciążył nad programem. Szkoda, że nie był to ciężar gatunkowy...

Toteż, jak zwykłe z przyjemnością — spojrzalem przez „Peryskop” na aktualne sprawy publicystyki. Jak zwykle, nie zawodził Małczyński. Jak zwykle, była to interesująca i pouczająca audycja. Ciekawie pokazano i skomentowano życie współczesnego Maroka i Cypru. Jak zwykle — zwiędziała rzeczowość bez kokieterijnego mrugania okiem do odbiorcy.

Chcielibymy zatem więcej rzeczy zwykłych w niezwykłych formach TV. Co poddają Ci pod święteczną rozważę. BOJ

## Jerzy Bober

# NORWID WŚRÓD MŁODZIEŻY

Pisząc przed tygodniem o Teatrze Szkolnym i jego jubileuszu — próbowałem przedstawić znaczenie zawodu w sceny dla widza młodzieżowego, który w teatrze uczy się nie tylko poznawać wielkie dzieła literatury dramatycznej (przez co przyswajają sobie lepiej, aniżeli w lekturze — wiedzę historyczno-literacką) — ale i zwiększa możliwość pogłębienia swoich wrażeń estetycznych.

Wiadomo bowiem, że teatr oddziałuje najsilniej i najbardziej masowo na wyobraźnię człowieka — poprzez bezpośredni kontakt aktora z widzownią, a więc — przez ożywy i tekst dramatyczny. Stara to prawda i powtarzanie jej byłoby wywołaniem otwartych drzwi w naukę wychowania kulturalnego.

Teatr elitarny — dla snobów lub „pod” mało wybredne gusty mieszczańskie — jest wytworem ustroju, w którym masy ludzkie nie stanowią ostatecznego celu społecznego. Dopiero ustrój socjalistyczny docenia wagę masowego teatru, jednej z głównych dróg (obok powszechnego czytelnictwa) prowadzących do stopniowego formowania wrażliwości każdego człowieka na zjawiska kulturalne.

Ale, teatry zawodowe mogą w ciągu jednego roku szkolnego dać zaledwie kilka premier, przeznaczonych dla uczniów — jako podbudowę obowiązkowych lektur. Toteż zwrócić swoje programy naukowe dotyczące spraw języka, literatury, sztuki, wychowania estetycznego i problemów ideowo-artystycznych — związanych z kształtowaniem duchowego życia społeczeństwa — wciągając młodzież do bezpośredniego udziału w procesie rozbudzania potrzeb kulturalnych poprzez teatr. Tworzą własne zespoły dramatyczne i popierają amatorski ruch sceniczny. Ich ambicje nie kierują się w stronę dorównania teatrom zawodowym. Pragną wykształcić przede wszystkim „kibica” kulturalnego”. Człowieka wrażliwego na piękno i wszechstronnego — w dobre poszechnie politechniczacji. Innymi słowy — idzie tu o szeroki wachlarz zainteresowań, o polączenie wiedzy ściśle — tak charakterystycznej dla epoki spod znaku techniki — z pełnym uwzględnieniem nauk humanistycznych.

Właśnie na terenie krakowskich szkół jednym z najbardziej ruchliwych jest Teatr Młodzieżowy przy V Liceum im. A. Witkowskiego. Historia tego teatru amatorskiego ma swoje tradycje, stale wzbogacane przez patronującego owej scenie dyr. S. Potoczka. Ow „nieustrudony „milośnik teatru”

zaskakuje co pewien czas młodzieżową widownię nowymi premierami scenicznymi. Co ciekawsze — wprowadza do repertuaru swego teatru raczej sztuki nieograne, często trudne nawet dla zawodowców — pozycje z tzw. ambicjami.

Nie znaczy to oczywiście, że Teatr Młodzieżowy zamierza w jakimś stopniu konkurować ze scenami zawodowymi. Nie — po prostu wystawiając rzadko grane sztuki, poszerza skalę poznawczą swoich uczniów w zakresie dramaturgii, a więc smusza do pogłębienia wiedzy o przedmiocie.

Tak było z „Homerem i Orchideą” Gajcego — jak i obecnie z „Krakusem — księciem nieznanym” Norwida. Pomijając fakt, że właśnie przypada 80-lecie śmierci poety — czyli okazja rocznicowo-kulturalna, trzeba nadmienić o bardzo fortunnym powiązaniu norwidowskiego dramatu z tematyką krakowską, oraz z aktualnymi przygotowaniami do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Jak z tego widać — pozycja teatralna dobrana z przemysleniem i spełniająca zwiłaszcza dla młodzieży szkolnej kilka zadań o znaczeniu dydaktyczno-wychowawczym.

Po pierwsze — odkrycie ze sceny piękna poetyckiego języka Norwida; po drugie — odwołanie się do interesujących tradycji historycznego myślenia i antyromantycznej filozofii autora; po trzecie — próba zmontowania ponad mitem — widowiska o problematyce społecznej.



CYPRIAN NORWID

Rakusa — zasługuje na ukazanie jej w młodzieżowym teatrze.

Zaś o postępkach w technice scenicznej — najlepiej chyba świadczy fakt, że i aktorstwo uczniów w porównaniu z „Homerem i Orchideą” poprawiło się wyraźnie. Ergo — dokument pracy z młodzieżą i świadectwo zaangażowania młodych w sprawy ich teatru, przemawiają już za korzyściami z tego sposobu umasowiania kultury. Rzecz godna gdzie dobrze reprezentuje Krakus, zaś złem zastanowienia i dalszych wysiłków na tym społecznym staje się postawa absolutyczna polu!

Jerzy Dagobert

ZA KULISAMI WYWIADÓW

# O piątej nad ranem...

Dziewczyna jest śliczna. Smukła, niewielkiego wzrostu, o migdałowych oczach i hebanowym odcieniu włosów. W momencie gdy rozpoczyna się nasza opowieść ma lat siedemnaście. Jest październik 1917 roku. Rzecz dzieje się w Batawii (dzisiejsza Dżakarta), stolicy Indonezji, gdzie miesiąc jest tak piękny, jak ciepły jest w naszym klimacie. Dziewczyna ma na imię Banda i ze skupieniem po raz drugi już czytania trzymamy w ręku list:

życiu bez nienawidzi dla mnie. Twoja matka Margarite Gertrude Zelle-MacLeod".

Na twarzy pięknej dziewczyny ani śladu wzruszenia. Chowa list do torebki, wychodzi z domu, myśląc o matce, niemieckim szpiegu, w czasie I wojny światowej — słynnej Mata Hari.

## Dwadzieścia pięć lat później

Niewiele osób znało szczegóły życia pięknej Bandy. Wysłała za nią za bogatego Holendra, wyszłego funkcjonariusza urzędu gu-

życia Dżakarty i znakomitym miejscem zdobywania wiadomości. W gruncie rzeczy, związana z wywiadem amerykańskim, jest tylko na jego usługach. Piękna gra wytrawnego szpiega, córki Mata Hari.

## Przypadek czy przeznaczenie?

W 1948 roku trzydziestopięcioletni Abdula dał do zrozumienia, że pragnie ożenić się z dwadziecioletnią dziewczyną, z którą razem walczył leżąc w partyzantce. Banda ma obecnie 50 lat. Jednocześnie do Ameryki Północnej w specjalnej misji. Wraca na krótko do Dżakarty i wyjeżdża na stałe do USA. Tu zrzuca swoją maskę.

Jest marzec 1950 roku. Wywiad amerykański od kilku lat korzystając z usług córki Mata Hari, proponuje jej nową akcję. W najbliższej perspektywie planowany jest „konflikt koreański”. Trzeba dobrze przygotować tam grunt. Penetrację wywiadów Amerykanie powierzą więc Bandzie. Przerzucona na terytorium Korei północnej prowadzi wywiad na rzecz USA i dyktatora Korei północnej Li-Syn-mana.

Wybuch wojny w Korei. I w kilka miesięcy później Banda na skutek przypadku zostaje aresztowana przy przekraczaniu linii demarkacyjnej, na terytorium Korei północnej.

Oficer lisymanowski, przestuchując Bandę, nie daje wiary jej tłumaczeniom. Złapano szpiega, a że powołuje się na jakieś powiązania ze sztabem? Który szpieg nie próbuje ratować swej skóry? Zostaje rozstrzelana o pięć lat później. Prawie dokładnie o tej samej godzinie, w której przed 33 laty rozstrzelano we Francji jej matkę — Mata Hari.

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Tyle, że przy twojej pomocy chcę doprowadzić do dobrych stosunków między Japończykami i Indonezjczykami. Taka jest potrzeba chwili, co więcej, racja stanu...

— W czym imieniu mówisz? — Przede wszystkim w swoim — pada ostra odpowiedź. — Namawiasz mnie do kolaboracji?

— Nie lubię takich słów. Czy nie znajdziesz innego określenia? No, powiedz mi, wzmocnienia życia towarzyskiego między Japończykami a tożsami...

— A jeśli odmówię? — Moja droga, niepotrzebnie się unosisz. Czy istotnie zależy ci na tym, by wszyscy, którzy ci otaczają, dowiedzieli się, że jesteś córką? Czy koniecznie pragniesz kompromitacji?

— Szantaz, drogi wuju? — Ciagle używasz niewłaściwych słów. Nie zapominaj, że matka wujowa...

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

— Ani słowa o matce! — głos Bandy był teraz ostry. Wstała z fotela i nie patrząc na krewnego, rzuciła:

— Zgadza się do tej „idylli”.

Hanna Piekarska

NRF

# ROMANSE W ODCINKACH

Nazywa się Josef Ferency i mieszka w Monachium. Trzeba przyznać, że mamy do czynienia z człowiekiem obrotnym. Jego miliony pochodzą z pośrednictwa między ilustrowanymi czasopismami a autorami powieści w odcinkach. Ferency w ciągu kilku lat usadowił się w tej, dość osobliwej, gałęzi handlu tak mocno, że stał się monopolistą na rynku zachodniemieckim.

Ilustrowane czasopisma zamawiają powieść w odcinku, Ferency proponuje tematy, uzgadnia i przekazuje je swoim „chałupnikom”. „Chałupnicy” znoszą szefowi plody swej wyobraźni i nie już ich więcej nie obchodzi.

Za to pośrednictwo szef otrzymuje: 25 proc. honorarium autorskiego za pierwotny druk w prasie tygodniowej, 25 proc. honorarium za scenariusz filmowy, oparty na powieści, 40 proc. honorarium za przedruk w prasie krajowej i zagranicznej, 20 proc. honorarium od wydania książkowego itd., itp.

Jak już pisaliśmy, Ferency ma nosa. Nos w tej dziedzinie, musi być przede wszystkim psychologiczny. Czytelnik powieści w odcinkach — Ferency nazywa go „człowiekiem z tramwaju” — to człowiek, który nie lubi narażać swego mózgu na wysiłek, lubi natomiast, aby ten mógł utrzymywany być z tygodnia na tydzień w stanie lekkiego podrażnienia. Dlatego też żelazna zasada, jakiej muszą trzymać się autorzy Ferency'ego, to dramatyczne napięcie co 20 stron. Tyle stron wynosi bowiem przeciętnie tygodniowa porcja powieści. Na zakończenie każdego odcinka obowiązuje dreszczyk, który sprawia, że „człowiek z tramwaju” czeka z niecierpliwością na następny numer „Stern” czy „Quick”.

Tematyka autorów Ferency'ego obejmuje trzy „podstawowe” dziedziny: erotykę, zbrodnie i II wojnę światową. Oczywiście w tej ostatniej dziedzinie niemieccy żołnierze i oficerowie są szlachetni, odważni i nieszczęśliwi. „Człowiekowi z tramwaju” najbardziej odpowiada taka wizja.

Między Ferencym a zachodniemieckimi tygodnikami ilustrowanymi panuje wzajemna zależność. Nie tylko Ferency zarabia na nich, ale i one zarabiają na... ogłoszeniach. Zaraz, zaraz, przeskoczyliśmy jeden szczebel. A więc jest tak: dobra (oczywiście z wiadomego punktu widzenia) powieść w odcinkach wpływa na szybkość, a czasem nawet gwałtowny wzrost nakładu. Ferency w swej kilkunastoletniej karierze dostarczał już powieści, dzięki którym nakłady tygodników wzrastały o 80 do 100 tysięcy egzemplarzy.

Tak więc nasze małe kółko się zamyka: Ferency dostarcza tygodnikom powieści odcinkowych z dreszczykiem, nakład tygodników rośnie, rośnie ilość ogłaszających się firm i koszt ogłoszeń.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

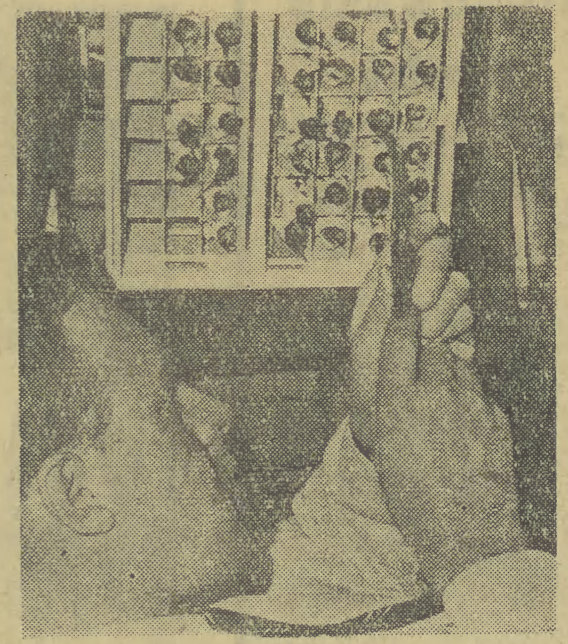
Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.

Wszyscy są zadowoleni i „chałupnicy”, i szef, i tygodniki ilustrowane, i firmy, które się w nich ogłaszają, i wreszcie czytelnik, który lubi być ogłupiany.



OPAKOWANIE. Badacz z Michigan, Lasecki rozstrzygnął sposób transportu lotniczego kolibrów. Zawinięte w folię w przegródkach drewnianego pudełka, co godzinę karmione roztworem cukru.

## Co nowego?

**PRZENOSINY.** Baza rakietowa ma zniknąć z Cap Canaveral. Zostanie przeniesiona na wyspę Manus na Pacyfiku.

**ZAPOBIEGLIWOSC.** Troška jednego z biskupów na soborze: w jaki sposób głosić się będzie ewangelie na... innych planecie?

**BEZSENNOSC.** W USA, 52 proc. dorosłych i dzieci cierpi na bezsenność. We Francji jeden na trzech nie śpi.

**ZADZIWIAJĄCE.** Nowo zbudowany w Estonii gazochromatograf „ezus” i zapisuje na taśmie zapachy.

**DLA SLEPYCH.** Wypukłe znaki graficzne na niektórych banknotach austriackich ułatwiają orientację ślepych.

**POWRÓT.** Na dalekich trasach podbiegunowych na zalecenie ekspertów radzieckich przywraca się komunikację handlową przy pomocy sterowców.

**NA ORBICIE.** Specjaliści ukraińscy opracowali metodę sprawiania w próżni. Znajdzie zastosowanie przy montowaniu stacji kosmicznych na orbicie.

**OSOBLIWOSC.** W pobliżu Ottawy w Kanadzie pomnik na cześć sera. Wierna kopia nagrodzonego rekordowego sera wagi 18 ton.

**SNIEG.** Nowy angielski plug śniegowy. Przyczepa z natfymy palnikami — rozpylaczami. Temperatura do 650 stopni.

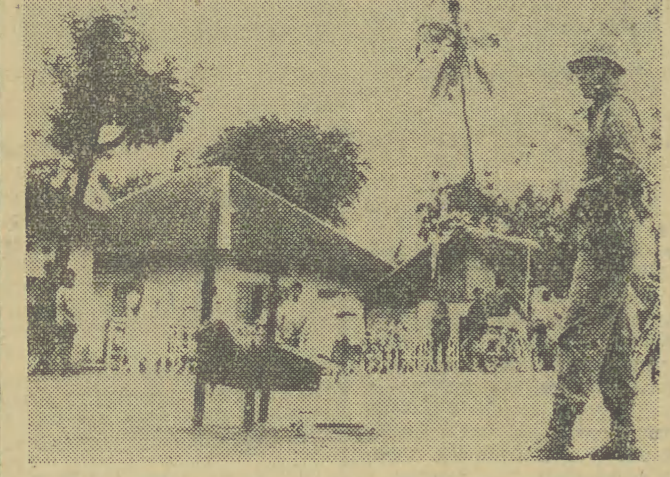
**MAGNES.** Angielska lokomotywa elektryczna o silniku magnetycznym. Magnes ciągnie ją po szynach z aluminium.

**TEMPO.** W Anglii wkrótce domy z plastyku stawiane w ciągu jednego dnia.

**ARCHEOLOGIA.** Odkrycie wielkiego obozowiska sprzed 2 tys. lat. Zwało się A Lima lub Alma. Dziś stoi tam Alma Ata stolica Kazachstanu, którą licząco na sto lat.

**MODA.** Czarny burnus haftowany srebrem jako strój narciarski. Gdzie? We Francji.

**„GRYMASY”.** Słonie lubią kolor zielony. Zielony kauczukowy dywan poprawia ich humor przed występem w cyrku.



ga końca. Jest teraz 4 rano, a za godzinę nie będzie już wśród żyjących. Była matka dziewczyną, gdy Ci opuszciam. Tak bowiem chciał los. I chociaż nie miałam szczęśliwego życia, korzystałam z niego w pełni. O tobie wiem z opowiadań otki Róży i z zdjęć, które mi przysyłano. Byłam młoda, gdy znalazłam się na wyspach Bali i Jawa. Tam poznałam Twego ojca, którego wkrótce musiałam opuścić. Dziś wiem, że nie powinienam była Ciebie zostawić w Indonezji. Z myślą o Tobie będę uśmiechać. Byłś zawsze wszystkim dla mnie. Pieniądze i majątek nie czynią człowieka absolutnie szczęśliwym. Życie i okoliczności były silniejsze ode mnie. Zycząc Ci szczęścia. Znajdź je w

bernatorskiego w Batawii. Skończyła seminarium pedagogiczne i objęła posadę nauczycielki, organizując na wyspach kolonii ekologiczne szkoły dla dzieci holenderskich urzędników i dyplomatów. Gdy owdowiła, mając 35 lat, była przystojną niewiastą dyplomatką, którą walczył o jej rękę jeden z urzędników. Wreszcie nadszedł właściwy moment dla wybrania organizatorów tej armii. Stało się to na jednym z wieczerów towarzyskich w domu Bandy.

## Wielka gra

Nazwijmy go Abdula. On to wysunął koncepcję równoległego utworzenia podziemnej armii indonezjskiej, która stałaby się zbrojnym ramieniem ruchu oporu dla wypędzenia Japończyków z wysp i wywalczenia niezawisłości Indonezji.

Między nim i córką Mata Hari nawiązał się romans. Kochała go i stała się jego współpracowniczką, więcej — nieodzownym pomocnikiem w wielkiej grze przeciwko Japończykom, przeciwko wojnie, przeciwko wszystkiemu co mogło zagrozić idei, której uosobieniem był Abdula.

Córka Mata Hari dostarczała niezwykle cennych wiadomości. Sztab partyzancki, podziemnej armii indonezjskiej, dowiadzywał się o każdym kroku Japończyków. Dzięki nie wiadomo o której koncentracji wojsk japońskich, o zamierzonych uzupełnieniach floty powietrznej i morskiej Japonii, o ruchach wojsk, o planach strategicznych japońskiego sztabu wojennego.

Wiadomości te płynęły poprzez Holandię do aliantów. Wywiady angielski i amerykański jeszcze nie orientowały się czymś córką jest Banda, ale wiedzieli, że Abdula dysponuje najlepszymi wiadomościami o sytuacji na Pacyfiku.

Banda tak doskonale grała swoją rolę, że Japończycy do końca okupacji niczego nie podejrzewali. Wreszcie okupanci w popochu opuszczali wyspy. Czas wypisał na kalendarzach rok 1945.

Chociaż proklamowano republikę, walka o niepodległość Indonezji nie była skończona. Holandia nie zamierzała zrezygnować z praw do swojej byłej kolonii. Rozpoczęły się akty dywersyjny, organizowane przez Holendrów, których znakomicie wspierał wywiad angielski.

Banda, inspirowana przez Abdula, dwoi się i troi, jej agenci są wszędzie. Organizuje kontrywywiad zwalczający nastawionych przez Holendrów agentów. Unieszkodliwia własnego wujka, aby Indonezjczycy nie przejęli jej gry. Znajduje czas na organizowanie przyjęć w swoim domu, który nadal jest ośrodkiem towarzyskiego

## Szantaz i kolaboracja

Pewnego dnia zjawia się w jej willi wujek, którego nie widziała od dziesięciu lat. Jest w mundurze oficera-instruktora marynarki japońskiej. Wuj wie, kim była matka Bandy. Jaką cenę będzie musiała zapłacić za milczenie krewnego?

Niedługo czekała na odpowiedź. Właśnie rozszli się goście. Banda zbezczona odpowiedziała w głębokim fotelu. Naprzeciw usiadł wuj.

— Moja droga, musisz mi pomóc. Orientujesz się chyba, że jako Holender nieprzypadkowo noszę ten mundur...

— A jeśli nawet orientuje się, to cóż z tego? — głos Bandy zdradzał zdenerwowanie.

— A jeśli nawet orientuje się, to cóż z tego? — głos Bandy zdradzał zdenerwowanie.

— A jeśli nawet orientuje się, to cóż z tego? — głos Bandy zdradzał zdenerwowanie.

## NEDYSKREJCJE SWIATOWE

Wydawca i redaktor naczelnicy wieczerowego pisma ateńskiego „Athinaiki”, zostali aresztowani pod zarzutem obrazy majestatu. W piśmie tym opublikowano wiadomość, że matka królowej greckiej Fryderyki, żyje w osamotnieniu w Brunszwiku, opuszczona przez królową i jej trzech braci. Relacja dziennikarska upstrzona była obrazowymi porównaniami luksusu na dworze ateńskim, z niedzą zwykłego mieszkanka królewskiej teściowej.

Lord Boothby, dotychczas zagorzały zwolennik przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku, zmienił radykalnie zdanie. W. Brytania nie powinna — twierdzi — współpracować z krajami, takimi jak NRF, gdzie doszło do afery „Spiegla” lub Francją, rządzoną po dyktatorstwu przez de Gaulle’a.

Marc Chagall, znakomity malarz francuski rosyjskiego pochodzenia, odmówił malowania sufitu paryskiej opery, co proponował mu min. kultury Malraux. Odpowiedź uzasadnił Chagall następująco: „W moim wieku nie uchodzi się już na rusztowania. Mogłbym stracić równowagę i rozbić sobie głowę, i co będę miał z tego? Uroczyście pogrzeb i napis na grobie: zginął na polu chwały”.

Strasne z nim zawsze były korowody. Był kapryśny, dojrzał wolno, wymagał specjalnej opieki i troskliwych zachodów. Cierpliwie ludzie Szpanianii poświęcali mu mnóstwo czasu i wiele tajemnicę odprowadzali nad nim praktyki. Napój ochrzczony imieniem ich ziemi nie bez powodu trafił później tylko na nieliczne stoły. Był trunkiem drogiem. Jest dalej, przynajmniej na Zachodzie.



A. Skalijs

Humoreska lotewska

# LUNATYK

Wczoraj poznałem się z lunatykiem. Zdarzyło się to w laźni. Już zacząłem się narażać, gdy obok rozległ się złośny płacz. Obróciłem się i widzę: jakiś chuderlawy czeladnik szlochając, mydłąc sobie głowę.

— Na pewno mydło zaszło ci na oczy? — pytam ze współczuciem.

— O nie, ciężko mi, bo się myję ostatni raz. Jutro już będę leżał w trumnie! Muszę umrzeć!

Z przerażenia omal nie usiadłem w szkopku.

— Umrzeć?

— Niestety, tak!

— Czy zagroża ci śmierć?

— Nie zgine od zawału, ale się rozbiję!

— A dlaczego macie się rozbić?

— Ja jestem lunatykiem. W nocy jakaś siła zmusza mnie do wdrapywania się na dachy, do skakania po kominach i zonglowania nad przepaściami. W ostatnich czasach odczuwam, jak tajemnicza moc ciągnie mnie na dach pewnego pięciopiętrowego gmachu i tam na pewno zginę.

— Nie wdrapujecie się na dach pięciopiętrowego domu, ale wybieracie niskie!

— Widocznie nie wiecie o działaniu astralnej siły, jej nakazom człowiek nie może się oprzeć!

— No, to przynajmniej nie wdrapujecie się po ścianie, wejście po schodach przez strych, jak to robią kominarze!

— W tym domu drzwi od strychu są zamknięte na klucz.

— Zaraz, zaraz, zaczekajcie! — wykrzyknąłem trwożnie. — Gdzie znajduje się ten dom?

— Tu blisko, zaraz za rogiem!

— Zlitujcie się, przecież ja tam mieszkam!

— Możliwie. To znaczy, że jutro kolo waszego domu będzie leżał trup nieznanego człowieka!

— Nie mówcie tak, to straszne! Idźcie do doktora. Wierzę, że wam pomoże!

— Nie pomoże! Ja już wszystkie próby byłem. Sprawy astralne są tożsame od ludzkiego rozumowania... Nabłasnem mówiąc, moje życie jest w waszych rękach!

— Czyżby?

— Jeśli chcąc uratować duszę przeznaczoną na stratę otworzylibyście dziś wieczorem drzwi na strych...

— Dlaczego by nie, z przyjemnością!

Lunatyk nieprawdopodobnie się rozwestrzył.

— Mój zbawo! — cieszył się. — Pozwólcie, że wam nadrę plecy!

Powróciwszy z laźni zaraz poszedłem na strych, otworzyłem drzwi z klucza i włożyłem w dziurkę zamka zapalniczkę, żeby kto przypadkowo znowu nie zasnął drzwi.

W nocy świecił księżyc w pełni, ale się już nie denerwowałem, bo biedny lunatyk mógł teraz wygłodnieć, bo biedny lunatyk mógł wejść na dach...

Rano zbudziły mnie zdenerwowane głosy. Wyszedłem na schody i zobaczyłem, że kolo drzwi prowadzących na strych stoi kilku sąsiadów i milicjant.

— Sędziście, co się tu stało? — dojaźliwie zwrócił się do sąsiada.

— Ubiegłej nocy ukradziono nasze anteny od telewizorów. Szukają idioty, który umyślnie zepsuł zamek, żeby złodziej mógł wejść na dach!

Sprawy astralne, chwala Bogu, wyższe są od ludzkiego rozumu. Idioty nie znalaziono...

(Przełożył z rosyjskiego FR. SWARZYCA)

Jerzy Michał Czarnecki

# DOM

Tu przyszła cegła do cegły

Tu przyszło spojenie dionią

Noc tak wysoko oko przymknęła

Ze księżyc nawet zniżył głos

A potem dzień kolejną rzecz

Więc znowu przyszła cegła w cegłę

Więc znowu przyszło tak jak przedtem

Więc znowu budował dom



Rys. Stefan BERDAK



Znaczki „PRO JUVENTUTE”

## Znaczki

● Ostatniego grudnia br. Poczta Polska wprowadzi do obiegu zapowiadaną serię „Bajka o krasnoludkach i siostrze Marysi” Marii Konopnickiej. Będzie się ona składać z 8 wartości.

● Na Węgrzech ukazała się seria „Kłob Kosmonautów”. Poszczególne znaczki przedstawiają: J. Gagarina, H. Tietowa, J. Glennę, S. Carpentera, A. Nikolajewa, P. Popowicza, W. Schirra.

● Republika Panamska poświęciła 4 znaczki lotnicze kosmonautom amerykańskim.

● Poczta ZSRR wydała blok dużego formatu (1 rubel), poświęcony kosmonautom rakietnikom.

● 150 rocznica powstania przemysłu tekstylnego to temat nowych znaczków Norwegii.

Rzeźba Michała Anioła widnieje na dwóch znaczkach belgijskich, wydanych z okazji „Dnia Praw Człowieka”.

Poczta Jugosławii upamiętnia „Dzień Republiki” szóstym znaczkiem, przedstawiającą szukę tego kraju w przekroju historycznym.

Do niedawna w Ławie używano sioni do przewozu przesyłek pocztowych. Sion w charakterze połańca pocztowego ukazywał się na jednym z czterech znaczków, wydanych na „Dzień Znaczków”. Pozostałe znaczki przedstawiały nowoczesne urządzenia pocztowe oraz podobiznę gońca z pochodnią w ręku.

(zg)

Jeśli chcesz w kwietniu 1963 r. wygrać samochód — otwórz do końca grudnia 1962 r. »samochodową« książeczkę PKO!

Informacji udzielają wszystkie Oddziały PKO!

**PRZETARGI**

Fabryka Celulozy i Papieru w Kluczasz k. Olkusza

**OGŁASZA PRZETARG**

na wykonanie kompletnego remontu urządzeń elektrycznych „Elektrofiltra gazu SO<sub>2</sub>”.

Oferty w zamkniętych kopertach, z napisem „Oferta na remont elektrofiltra gazu SO<sub>2</sub>” należy składać pod w. w. adresem do sekretariatu przedsiębiorstwa.

Komisijne otwarcie kopert nastąpi w 10 dniu od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia. — W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Blizszych informacji udzieli Dział Gł. Energetyka, tel. Olkusz 360, wewn. 278.

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

UCZNIÓW do szkolenia w zakresie instalacji wod. kan., c. o., gazu i chłodnictwa — przyjmie Spółdzielnia Pracy „Montownia”, Kraków, ul. Paulińska 28, tel. 211-29.

Ojcowski Park Narodowy w Ojcowie — zatrudni TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami i 3-letnią praktyką. — Warunki do omówienia w Dyrekcji Parku.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej, Oddział Przewozów Osobowych w Krakowie, zatrudni na stanowiskach INŻYNIERA-MECHANIKA lub EKONOMISTĘ na stanowisko głównego dyspozytora, 1 BLACHARZA-SPAWACZĄ oraz 1 ELEKTROMONTERA SAMOCHODOWEGO do pracy na stacji obsługi. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr, Kraków, ul. Kamienna 18, II piętro, w godzinach od 7 do 14.

Przedsiębiorstwo Budowlane Kopalń Rud Nieżelaznych w Gliwicach, ul. Dworcowa 62, tel. 2002 — zatrudni natchmiast INŻYNIERA BUDOWLANEGO z praktyką lub TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami i praktyką na stanowisko kierownika budowy w Trzebnin oraz PRACOWNIKA UMYŚLOWEGO z wykształceniem średnim i praktyką na stanowisko kierownika magazynu w Trzebnin. — Warunki pracy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. — Zgłoszenia należy kierować do Działu Kadr w Gliwicach, ul. Dworcowa 62, tel. 2002. K-11010

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Nr 2 w Krakowie, poszukuje do pracy od dnia 1 stycznia 1963 r. INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW budownictwa inżynierskiego do pracy na budowach i w sekcjach technicznych Przedsiębiorstwa. — Wymagane kwalifikacje: wyższe lub średnie wykształcenie techniczne oraz praktyka w zakresie budownictwa inżynierskiego. — Zgłaszający się winni przedłożyć dokumenty, stwierdzające posiadane wykształcenie oraz kwalifikacje i praktykę zawodową. — Informacji udziela Dział Zatrudnienia Komisji Organizacyjnej dla organizacji Krak. Przed. Robót Inżynierskich Nr 2, ul. Przy Rondzie 18 (dojazd tramwajem nr 7 do końcowego przystanku przy ul. Grzegorzkiej) — w godz. od 8 do 15.

**PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ**

zawiadamia, że płatność składki za rok 1963 z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń budynków, mienia ruchomego, upraw oraz koni i bydła od padnięcia, została rozłożona na dwie raty:

— termin płatności I raty w wysokości 75 proc. całej należności za 1963 r. przypada w STYCZNIU,

— termin płatności II raty w wysokości 25 proc. całej należności za 1963 r. przypada w SIERPNIU.

Wpłata drugiej raty może być dokonana w miesiącach wcześniejszych lub łącznie z pierwszą ratą — w styczniu.

Składki za ubezpieczenie budynków i zwierząt nie należących do gospodarstwa rolnego na terenie miast i osiedli, płatne są jednorazowo (cała należność za 1963 r.) w STYCZNIU.

Odszkodowania za straty losowe w obowiązkowo ubezpieczonym mieniu, Państwowy Zakład Ubezpieczeń wypłaca z funduszy powstałych ze składek i dlatego terminowe opłacenie składki zapewnia ubezpieczonym szybkie otrzymanie odszkodowania w wypadku szkody i w pełnej wysokości.

Kłeski, jakie nawiedzają kraj, wyrządzają poważne szkody w budynkach, mieniu ruchomym, uprawach i zwierzętach. Siraty wynoszą setki milionów złotych, to też Państwowy Zakład Ubezpieczeń musi posiadać odpowiednio fundusze na terminową wypłatę odszkodowań

W interesie więc ubezpieczających, każdy właściciel ubezpieczonego mienia powinien w styczniu zapłacić składkę przynajmniej w wysokości 75 proc. składki rocznej.

Przypomina się, że do składek nieuiszczonych w terminie doliczane są dodatki za zwłokę, a w stosunku do zalegających z zapłatą składek, będzie wdrożone postępowanie egzekucyjne, co powoduje także dodatkowe koszty.

**LOKALU przemysłowego**

o powierzchni użytkowej 150 m<sup>2</sup> — poszukuje na terenie m. Krakowa, dla celów przetwórstwa tworzyw sztucznych, Spółdzielnia Pracy „PE-TE-ES” Przetwórstwo Tworzyw Sztucznych w Krakowie, ul. Floriańska 15 — tel. 583-51.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Spółdzielni.

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Art. Przem. Spożywczych — w Wadowicach, Plac Obrońców Westerplatte 18, poszukuje DEKORATORA z dniem 1 lutego 1963 r. — Wymagane przygotowanie zawodowe, tj. co najmniej szkoła średnia plastyczno-dekoratorska oraz praktyka. — Warunki pracy i pracy do omówienia w Dyrekcji MHD. K-11133

**KURS WERYFIKACYJNY**

szkolenia elektrycznego i spawacza, palaczy c. o., organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego — Ośrodek Szkolenia Zawodowego — Kraków, ul. Dietla 38

**KURSY PRZYGOTOWAWCZE**

do egzaminu na tytuł robotnika kwalifikowanego (czeladnika) i mistrza w zawodach: ślusarskim, tokarskim, kowalskim, elektromonterskim — (szkolenie w niedzielę).

**Zguby**

KOMENDERA Jan, zgubił przepustkę nr 670 — wydana przez WSW Andrychów. P-1295

**PAŃSTWOWA SZKOŁA POŁOŻNICZĄ**

Kraków, ul. Batorego 8

przyjmuje

**ZGŁOSZENIA KANDYDATEK**

na I-szy rok nauki — od lutego 1963 r. posiadających świadectwo dojrzałości.

Nauka trwa 2 i pół roku.

Blizszych informacji udzieli Sekretariat Szkoły, tel. 378-08.

**Uwaga**

**nabywcy samochodów!**

Samochody osobowe marki „SYRENA” w cenie 72.000 zł — oferuje z bieieżych dostaw „Motozbyt” w Krakowie. Sprzedaż na raty i za gotówkę. — Dostawa niezwłoczna po otrzymaniu wpłaty. Sprzedaż w w. samochodów tylko do dnia 30 XII br.

Zgłoszenia przyjmuje „Motozbyt” KRAKÓW, ul. PRZEMYSŁOWA nr 5, tel. 211-46, 552-56.

**DODATKOWE ZAPISY**

na kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuł robotnika kwalifikowanego (czeladnika) i mistrza w zawodach: krawieckim, piekarskim, cukierkarskim i malarskim (nauka w niedzielę) — przyjmują do 6 I 1963 r. — Zakład Doskonalenia Zawodowego — Ośrodek Szkolenia Zawodowego — Kraków, ul. Dietla 38, tel. 210-76 — w godz. 8-18, w soboty do 13. K-10924

**UNIEWAZNIAM** pieczęć o brylantach „Mytilus Leszek lek. med.”.

BIZON Julia, zam. Sulikowice, zgubiła przepustkę nr 11413, wydaną przez Andrychowski Zakład Przemysłu Bawełnianego. Ch-20021

ABRAMCZUK Antoni — Jaworzno, Chopina 8 — zgubił dowód osobisty — wydany przez KP MO Włodawa. Ch-20021

BOJĘŚ Ryszard, Jaworzno, Chopina 8 — zgubił świadectwo, zaświadczające na dowód osobisty, wydane przez KP MO Sucha. Ch-20022

PROKOP Stanisław — Myślenice, 186, zgubił prawo jazdy na motocykl, wydane przez PRM Tychy. Ch-24423

LUDWIN Józef, Zagórze 464, zgubił przepustkę — wydaną przez Zakład Lokomotyw w Chranowie. Ch-20024

RUSEK Barbara, zam. Osławiec, zgubiła przepustkę tymczasową, wydaną przez Zakład Chemiczny „Oświęcim”. Ch-20024

MYSLINIEC Władysława, zam. Targanice, zgubiła książeczkę ubezpieczeniową, wydaną przez Zakład Andrychowski Zakł. Przemysłu Bawełnianego. Ch-20024

MIESZCZAK Stefania — zam. Bulowice, zgubiła świadectwo szkolne, wydana przez Szkołę Podstawową Targanice. T-19042

GACIARZ Franciszek — zam. w Lisiej Górze, pow. Tarnów, zgubił przepustkę stałą, wydaną przez Zakład Mięso w Tarnowie. T-19042

ZASTAWNIK Kazimierz — Kraków, Orzeszkowej 6, zgubił legitymację nr 3161 Instytutu Odlewnictwa w Krakowie. 21277-g

ŚLUSARZYCZY Leonard, zam. Reszotary 183, zgubiła legitymację służbową nr 824, uprawniającą do korzystania z 30 proc. pensji kolejarzy, wydaną przez Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie. 21264-g

SALDYKA Halina, zam. Kraków, ul. Krowodrzeska 77/1, zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Handlowe. 21283-g

URBAŃSKI Kazimierz — zamieszkały Żywiec, Browar 10, zgubił dowód rejestracji samochodu nr A-3285, wydany przez PRM Wydział Komunikacji Żywiec dla Związków Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych, Żywiec. Z-19564

**OPINIA**

Zwrócono się do mnie o wydanie czegoś w rodzaju charakterystyki czy opinii, szło o pryncypie do pracy pewnego mojego znajomego i w związku z tym potrzebna była tzw. charakterystyka. Nie wiem dlaczego równocześnie nie zażądano opinii na mój temat; chyba dlatego, że — jeśli by to miało być konsekwentne — trzeba by z kolei ściągając charakterystykę mojego opiniodawcy... itd., aż krąg wzajemnych referencji objąłby całe województwo, kraj, świat... a może i inne globy. Tak rozumując wyjąłem pióro i nakerściłem następujące słowa:

Tęgo starego konia znam od wielu lat. Wypiłem z nim niejedną wódkę i przeszedłem rozmaite perypetie, których opis sążnaby sporą książkę, nie miejsce więc i pora na ich wyliczanie; w każdym razie okazał się równym chłopcem: nie rozrabia i umie trzymać język za zębami. Jest zdolny i ambitny i potrafi dobrze pracować, jeśli zwierzchy dobry zarobek. Powinnością go przyjąć do roboty, chociaż na pewno będziecie mieć z nim różne kłopoty. Ale czy Wy jesteście tacy znowu idealni i nigdy nie było żadnych „problemów” z powodu Waszych szanownych osób?

Co napisawszy, wzięłem drugą kartkę papieru, na której powstał tekst:

„Ob. N. znam od dn. 15 VI 1950 roku. W pracy wykazywał się zawsze pozytywnym stosunkiem, z obowiązków wywiązywał się ku zadowoleniu przełożonych. Umiejętność współzycia z kolektywem, koleżeńskość i zdolność organizacyjna — to dalsze jego zalety.”

Tak, tak — zwłaszcza te zdolności organizacyjne, to mi się udało! Wstałem oczywiście drugi tekst. Zeby było nieschematycznie...



**Jubileusz**

Pierwsze wzmianki o zdobieniu choinki pojawiają się w Polsce około 1800 roku. Pierwsza wiadomość o choince ozdobionej błyskotkami i światłami pochodzi z 1737 roku. Tak więc choinka, w takiej postaci, w jakiej ją dzisiaj widzimy, obchodził w tym roku 225-lecie swoich urodzin.

**Drzewo wiadomości**

Zwyczaj zdobienia choinki rozpowszechnił się u nas z początkiem ubiegłego stulecia, kiedy Warszawa okupowały wojska pruskie. Kraje protestanckie, nie uznające obrazów świętych ani figur, bronili się przed ustawianiem szopki świątecznej, upatrując w niej skłonność do bałwochwalstwa. Zamiast trzech magów, osła, wołu, baranka, pastuszka i świętych pańskich — wprowadzili surowy symbol biblijnego drzewa wiadomości dobrego i złego, opasanego opłatami węża kusiciela. Z czasem te węzowe opłaty przeistoczyły się w srebrzyste girlandy zdobiące choinki.

**Najpierw „światy”**

Zwyczaj zdobienia choinki świątecznej papierowymi ozdobami, wycinankami i tzw. „światami” ma dawne słowiańskie tradycje. Owe „światy”, w postaci barwnego pajaka, był to wielobok sporządzony ze słomy nianianej na nitkę. Kolorowe papery albo opłatki upiękaszły noroża i zalamania szeszcianów i ośmiościanów. „Światy”, zwane

**TANCOWAŁY DWA... LEHARY**

Franz Lehar otrzymał kłedy od nadwornego krawca królowej rumuńskiej następującą propozycję: „Poproście, aby urodziny naszej monarchini. Napisać mi pan serena, abym w dowód hołdu mógł ja wręczyć Jej Wysokości, a ja panu za to uszyję ubranie. Twórcą „Wesołej wódki” miał jednak na warsztacie lina kompozytore i dlatego zamówienie krawca powierzył swemu uzdolnionemu szwabi.

Następnego dnia serena była gotowa, a za tydzień młody Lehar otrzymał nowe ubranko. Już w czasie przymierzania okazało się jednak, że zostało ono wykonane z przeinaczonego materiału. Ojciec się zdenerwował, ale syn uspo-

**PRZESTĘPSTWO STARE, JAK... PIENIĄDZ**

Od wieków toczy się walka stróżów porządku z fałszerzami pieniędzy. Ten przestępczy proceder trwa od chwili wynalezienia pieniądza tłoczzonego, a następnie drukowanego. Fałszerze pieniędzy istnieją już w starożytności, jak dowodzi tego wykrycie ostatnio w Pachtén (Zagłębie Saary) całego warsztatu pokątnej fabrykacji monet, położonego w dawnej rzymskiej osadzie handlowej i rzemieślniczej. Mennica musiała mieć niezłą wydajność, skoro znaleziono pokazne ilości fałszywych monet oraz kawałki brązu, przeznaczone do dalszej produkcji.

Wykrycie fałszerzy pieniędzy nie było rzeczą łatwą dawniej i natrafia na poważne trudności dzisiaj, mimo ogromnego postępu metod wykrywania. Ostatnio Krajowa Federacja Banków w Japonii ogłosi-

**Uśmiech z muzyką**

koll go od razu: — Nie martw się tato — powiedział. — Moja serena też jest z przeinaczonego materiału: z swego blarego marsza i twojej starej polki...

**SKRZYPCE KAWY NIE PIJA**

Znakomity skrzypek Wilhelm w czasie gościnnych występów w Anglii zaproszony został przez pewną damę londyńską na kawę. Po dwucieczorku pan domu z czarującym uśmiechem zwrócił się do świetnego artysty z pytaniem: A gdzie są skrzypce? Na to Wilhelm: Skrzypce kazaly panu przeprosić. Zostaly w domu, poniewaz kawy nie pija...

**DLA NIEULECZALNYCH**

Słynny dyrygent niemiecki Mott miał kiedyś wiele utrapień z pewnym tenorem. Po którejś z kolei niedanej próbie, zdenerwowany kapelmistrz wykrzyknął: Skoro niektórzy nazywają teatr „domem wartłów”, to wierzę, że opera jest „oddziałem dla nieuleczalnych”.

**JUBILEUSZ CHOINKI**

niekiedy pajakami, były prawdziwymi arcydziełami ludowego kunsztu.

**Ozdoby-symbole**

Słowiańskie „światy” w okresie zaborów zostały zdystansowane przez fabryczne ozdoby choinkowe: różnego rodzaju bombki złote, srebrne i kolorowe, „anielskie wieszy”, błyszczące girlandy, srebrzyste „sople lodu” i inne wymyślne cacka.

**Wiedza**

Im bardziej strojna światłem i świecidełkami była choinka, za tym piękniejsza uchodziła w mieszczańskich domach zeszłego stulecia. Prym w zdobieniu choinek widać wówczas Wiedeń.

**Choinka polska**

W okresie międzywojennym przeciwko brzydocie i tandecie ozdób choinkowych wystąpiła Gerson-Dąbrowska, która w głosnej oświadczeniu publikacji książkowej „Choinka polska” wystąpiła przeciwko importowanym świecidełkom, wypowiadając się za rozwojem ludowego, polskiego zdobnictwa choinkowego. W ślad za publikacją Gerson-Dąbrowskiej pojawiły się inne — „Choinka polska” Felicji Gasienickiej, „Wzory ozdób choinkowych” Barbary Strassburger i „Ozdoby choinkowe” Marii Werten. Publikacje te wysuwały myśl podniesienia wyrobu ozdób choinkowych do rangi sztuki stosowanej, opartej o ludowe wzory i pomysły artystów-plastyków. (ACZ)



